

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztów. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na lipiec kwartał trzeci półrocze drugie.

W pierwszych dniach lipca, po ukończeniu „Ma-
larzy” Zbierzchowskiego, „Słowo Polskie” rozpocznie
druk powieści rozgłosnego już dzisiaj młodego autora
„Przemian”

KAZIMIERZA ZDZIECHOWSKIEGO

p. t. „LUNA”.

Nowi prenumeratorowie na żądanie otrzymają
z Administracji bezpłatnie początek sensacyjnej, świeżo
rozpoczętej w wydaniu porannem powieści

„CAVETE” Standta

oraz rozpoczętej w dodatku sobotnim powieści

Coulevaina „NIEZNANA WYSPA”.

Opozycja z zasady.

Są ludzie i stronnictwa, których jedyną racją by-
tu jest opozycja. Są oni wszędzie, na całym świecie.
Ale bodaj nigdzie w Europie nie ma ich tylu, co u nas
w Polsce. Może działa tu atawizm, odradzający wciąż
w nowych odmianach typ dawnego warchola polskiego,
sejnikowicza, który nie mógł żadną miarą przemódz
na sobie, aby nie krzyknąć „veto”, bez względu na
ważność sprawy, byle cudze zdanie nie zyskało apro-
baty. Może to poprostu tylko skutek niedostatecznego
wyróżnienia społecznego szerszych warstw naszej inteli-
gencji. Ale jest faktem, że w każdym niemal stowarzy-
szeniu, w każdej zbiorowej robocie spotykamy się z ty-
pem „oponenta z zasady”, zawsze tylko krytykującego,
zawsze zabierającego głos, aby powiedzieć, że jest on
„innego zdania”.

W życiu politycznym ludzie o tego rodzaju umy-
sowości skupiają się oczywiście około stronnictw opo-

zycyjnych. I im dane stronnictwo jest w swej walce
z rządem, czy rządzącym stronnictwem krańcowsze, im
jego opozycja bezwzględniejsza — tem jest im ono
milsze. Nie pytają się oni o to, jaki jest program po-
zytywnych reform, których się domagają, partje poli-
tyczne w kraju, nie analizują realnej wartości głosz-
onych przez nie postulatów, ani się też zastanawiają nad
tem, czy dane stronnictwo ma istotnie warunki spełnie-
nia swych dążeń, czy wykazało w dotychczasowej dzia-
łalności niezbędną rozwagę, umiejętność przewidywania
przyszłości i korzystania z nadarzących się okoliczno-
ści pomyślnych — sądzą oni stronnictwa według jedne-
go tylko kryterium: czy jest ono wytrwalsze od innych
w swej opozycji, czy nie splamiło się nigdy żadnem
twierdzeniem, a zawsze pozostaje wierne swej dewizie
zaprzeczeń.

I mimowoli liczniejszy napływ ludzi tych do stron-
nictwa, wyciska na całym stronnictwie, na jego taktyce
politycznej i na jego prasie piętno ich skłonności du-
chowych, znanie bezkrytycznego przeczenia.

Jest to równia pochyła. Bo to rola ogromnie łat-
wa i wygodna, nie musieć samemu myśleć, zawsze tyl-
ko oponować temu, co inni robią i mówią.

Gdy obecne wybory wprowadziły do parlamentu
znaczniejszą ilość posłów stronnictwa ludowego, prasa
jego zapowiedziała, że stronnictwo ludowe przystąpi te-
raz do szerokiej akcji pozytywnej wprowadzenia w czyn
reform, które kraj i społeczeństwo odrodzą.

Ale widocznie metoda przeczeń tak silnie wzrosła
w mózgi i nerwy jego, że już do żadnej samodzielnej
akcji politycznej stało się ono nie zdolne.

Racja bytu jego jest jedynie tylko w oponowaniu.
Póki ster naszej polityki spoczywał niepodzielnie
w ręku konserwatystów, „Kuryer Lwowski” był walką
z nimi. Obecnie większość Koła jest demokratyczna.
A obok Koła istnieje dość liczny klub ludowców, by
mógł istotnie swą własną, pozytywną politykę prowadzić.

Zdawać by się mogło, że nadeszła teraz chwila,
w której „Kuryer Lwowski”, jako organ tego klubu,
postara się wskazać społeczeństwu nowe jakieś drogi
naszej polityki narodowej, wystąpi z własnym swym po-
zytywnym politycznym programem. Jeśli kto żywił na-
dzieje takie, zawiódł się gruntownie.

Być może, że zmusza go do tego konieczność
odwrócenia oczu swych czytelników od własnego stron-
nictwa i jego reprezentacji parlamentarnej, aby nie ra-
żała ich zbyttno jej kompletna jałowość — ale w dal-
szym ciągu „Kurjer Lw.” żyje jedynie opozycją.

Jedyna zmiana jaka zaszła w jego polityce na tem
polega, że gdy dawniej swej racji bytu szukał w opo-
zycji przeciwko konserwatystom, dziś szuka jej w opo-
zycji przeciwko narodowej demokracji.

Jest to o tyle trudniejsze, że narodowa demokra-
cja nie jest stronnictwem rządzącym, a co gorsza, wła-
śnie im więcej w siłę się wzmacnia, tem głębszych się
domaga reform demokratycznych w kraju, bo tem wię-
cej szans ma na ich urzeczywistnienie. A już najtrudniej-
sza sprawa, gdy się stawiało do niej jakieś żądania, za-
powiadając z góry, że ich nie spełni, tymczasem wła-
śnie w żądany sposób postąpiła.

Wniosek p. Głabińskiego w Sejmie reformy ordy-
nacji wyborczej na podstawie powszechnego głosowania
postawił „Kuryer Lw.” w wielce kłopotliwe położenie.
A powiększył jeszcze kłopot ten apel nasz do społeczeń-
stwa, aby wobec zbliżającej się sesji sejmowej, która
ma się zająć zmianą ordynacji wyborczej, wypowiedziało
jasno i stanowczo swe do posłów sejmowych żądanie
zerwania raz na zawsze z kuryami, co naród sztucznie
na stany dzieli, i oparcia krajowej władzy ustawodaw-
czej na równie szerokiej jak parlament podstawie wy-
borczej. Próbował „Kuryer Lw.” pocieszyć się nadzieją,
że jednak stronnictwo demokratyczno-narodowe nie za-
protestuje przeciwko deklaracji gabinetu w parlamencie,
wymierzonej przeciw dążeniom do reformy sejmowej
w duchu powszechnego głosowania. Ale nadzieja ta nie
ziściła się. „Słowo Polskie”, stając w obronie autonomii
kraj naszego i tych zasad demokratycznych, pod ha-
słem których większość Koła została wybrana, ośmie-
liło się jednak... żądać od Koła, aby wezwało parla-
ment do oświadczenia rządowi, że obowiązkiem jego
będzie uszanować wolę sejmów, które zechcą wprowa-
dzić u siebie powszechne wybory, głosząc wszelki ro-
dział kuryalny.

Przebrała się wobec tego miara cierpliwości „Ku-
ryera Lwowskiego” na tę naszą złośliwość, z jaką utru-
dniamy mu oponowanie narodowej demokracji, pozba-
wiając go jedynej dziś jego racji egzystencji. Nie da
się on zepchnąć z raz obranego stanowiska. A gdy ina-
czej nie można, potrafi w dzień chociażby powiedzieć,
że to noc. Narodowa demokracja występuje przeciwko
akcji rządu, zmierzającej do powstrzymania reformy sej-
mowej z pogwałceniem zasad autonomii Sejmu. Mimo
to można napisać, że pod płaszczykiem obrony autono-
mii, broni ona kuryalnej ordynacji sejmowej, gdy się
nie wspomni nic o jej proteście przeciwko rządowej de-
klaracji, a natomiast obrzuci się ją inwektywami, że si-

Lord Cromer.

Port-Saïd, 8 czerwca 1907.

W połowie października r. z. mogłem namacalnie
przekonać się o łączności dalszego i bliższego wschodu
z Europą, gdy mi przyszło rozwiązać zagadnienie: jak
przeprawić się na drugą stronę morza Śródziemnego?
Od miesiąca, we wszystkich portach, na wszystkich
okrętach, wszystkie miejsca były zamówione; wracali
bowiem na swe urzędy wszyscy urzędnicy i zamożniej-
si mieszkańcy pozaeuropejskiego osadnictwa, którzy
uiekli byli od skwarne lata Afryki lub Azji, aby
odnowić zapasy sił w rodzinnej Europie.

Wracałem i ja też, pokrzepiony dotknięciem matki
ziemi w Kosowie i Zakopanem, ożywiony jej życiem,
wstrząśnięty wstrząśnieniami jej duszy, wytłaniającej no-
wą postać swego rozwoju po wieku grobowego przy-
duszenia... Nową postać?... Przepraszam! Odrodzoną
tylko, ale zawsze tą samą, znaną głębiom naszej zbio-
rowej świadomości, drogą sercu, opromienioną blaskiem
dalekich wieków, świętością dokonanych, pięknoscią usi-
łowań, których spuścizna tętni w żyłach każdego z nas
kapitałem rozwojowego dorobku.

Boże! co za nieobliczalny kapitał tego dorobku
leży nagromadzony po wszystkich kątach Włoch, któ-
rędy się przejeżdża! Z takim kapitałem możnaby wieki
przespać i obudzić się mimo to bogatszym od innych.
Z takim kapitałem można być posiekanyym na kawałki,
a potęgą jedności podania żyć jako jeden ustrój. To
też Rzym, spólny korzeń, symbol, hasło, kręgosłup po-
dania, początek i korona, musiał zostać Włoch stolicą.

Patrząc na te porty, tamy, mury, drogi, na te
masy nagromadzonego kamienia, tak uchwyconego ce-
mentem, że ani czas, ani morze zgryźć go nie mogły;
widząc tę robotę Rzymian, z której dziś jeszcze Włosi
żyją, i jak żyją! żal się robi Polakowi, że po wale-
cznych, ale nieogłędnych Sarmatach nie zostało „nic,
kromia sławy” powiewającej chwalebniemi strzępami po
różnych kątach świata. Ale te strzępy są szlachetne

i piękne... i kto wie, czy nie lepsze od rzymskiego
cementu dla spójnej ciągłości podania, jedności narodo-
wej duszy...

Nie zazdrościmy nikomu, skoro dziedziczymy ka-
pitał ducha, za który przed nikim wstydzić się nie po-
trebujemy.

Pięknie, oszałamiająco jest w tym Rzymie, rze-
źbionym w bryłach wzgórz, wokół których tańczą ko-
rowody mieszczan ze wszystkich czasów sztuki, a po
których typy ze wszystkich krańców świata snują się
śród ludności o zabłąkanych profilach Cezarów, ale
ale trzeba jechać dalej. Jak? Którędy? Tę zagadkę
mogą rozwiązać tylko wszechwiedzący PP. Cook and
Son. Od nich też się dowiaduję, że w najbliższym cza-
sie mogę dostać się do Egiptu tylko przez Brindisi.

Do Brindisium prowadzi — znowu pomnik staro-
rzymskiego porządku i pracy — Via Appia Antica,
wytrzymująca jeszcze zwycięzko porównanie, przynaj-
mniej w bliższych okolicach Rzymu, z drogami nowo-
czesnymi. Ale kolej żelazna ma swe właściwe zalety,
dzięki którym mogłem tyle zyskać na czasie, aby zaje-
chać do Neapolu, obejrzeć zwłoki pompejskiego miasta,
zajrzeć w gardziel burzącego wciąż gniewliwie Wezu-
wiuszowi, u którego lawy, niedawno wyrzuconej, mo-
głem jeszcze zapalić kawał dziennika, zresztą przewo-
dnicy pieką w lawie swoje kasztany i kartofle — aby
w końcu, w towarzystwie kufra indyjskiego, pocztowego,
pędzącego z Londynu błyskawicznymi pociągami,
znaleźć się na pokładzie „Osirysa” na godzinę
przed jego odbiciem z Brindisi.

W dwa dni potem, 17 października, z porannych
mgieł wynurzało się płaskie, jednostajne wybrzeże afry-
kańskie, ledwie zaznaczone płaską plamką Port-Saïdu.
W gorącym powietrzu czuć było wilgoć wezbranego
Nilu, którego opar lekko przesłaniał blaski słoneczne
i niezmaczony żadną chmurką nieboskłon. Siedziałem na
ławce, wyglądałem znanych sobie szczegółów, a zwsz-
czka stojącego wół tany przystaniowej wielkiego, bron-
zowego Lessepsa, ruchem ręki zapraszającego przyjeź-
dających ku wejściu do kanału Suezkiego: „Aperire
terram gentibus”.

— Ładny poranek, — przemówił do mnie po-
dróżny, siedzący na drugim końcu ławki, którego dotąd
nie zauważyłem był na okęcie. Był w jasnym szarem
ubraniu, z panamą na głowie. Mile uderzyła mnie po-
prawna jego francuszczyzna, po kilku dniach mego pra-
cowitego obcowania po angielsku.

— Bardzo ładny, ale czuć już Egiptem w po-
wietrzu. Czy pan jest Francuzem?

— Nie, jestem Anglikiem.

— Bo pan świetnie mówi po francusku, jak dość
rzadko zdarza się cudzoziemcom. Musiał pan bardzo
młodo zapoznać się z językiem francuskim.

— Bynajmniej, bo zacząłem mówić po francusku
mając już lat trzydzieści kilka, ale dużo obcowalem
z Francuzami.

— Winszuję, nie zdarzyło mi się słyszeć Anglika
z tak doskonałą francuszczyzną. Czy pan mieszka w Port-
Saïdzie? — pytałem sądząc, że może jaki nowy kupiec
czy komisant założył nowy interes.

— Nie, jadę do Kairu, gdzie mieszkam.

Przechylony ramieniem ku oparciu ławki, zwró-
cony do mnie z pocziwym uśmiechem, z jakąś chętną
dobroduszością składając się do rozmowy, zdawał mi
się pocziwym kupcem lub średnio uposażonym urzędni-
kiem, który wypocząwszy w swej ojczyźnie, wracał ob-
jąc swój interes czy urząd, usłaniechnięty z zadowolenia,
że z nowymi siłami odnajdzie swe właściwe życie co-
dzienne, a tymczasem rad pogawędzić z byle kim, za-
nim marudnie zwolnionym biegiem okręt dotrze portu-
wego porbrzeża. Miałem już na końcu języka, aby za-
pytać go, jak mu się powodzi w interesach i jakiego
rodzaju interesom się oddaje, ale pomyślałem sobie, że
niedorzecznie byłoby wdawać się, na wysiadaniu, w
bliższą znajomość z jakimś korzenym czy bławatnym
pocziwcem, którego drugi raz nie zobaczę, — zwłaszcza
że w tej chwili nadszedł kanadyjski pastor, jadący na
inspekcję presbyteriańskich misyj na dalekim wscho-
dzie, któremu miałem dać wskazówki praktyczne co do
pobytu w Port-Saïdzie.

Wkrótce byliśmy w przystani, ale jeszcze okrę-
nie stanął na wskazanem sobie miejscu, gdy z uczepiot

przeciwko socjalistycznemu wnioskowi Kemnera oświadczyła

Wprawdzie trzeba było się w tym celu zdobyć na odwagę, nie tylko... mniej delikatnego rozwinięcia się z prawdą, lecz i wypowiedzenia zdań... bardzo ryzykownych: „Autonomiści powołujący się na przeszkody formalne w chwili, kiedy o rzecz w ich program wchodzącą idzie! A czy wtedy nie było przeszkód formalnych, kiedy komisya dla reformy wyborczej, w czerwcu roku zeszłego, uchwałała autonomiczną interpretację ustaw zasadniczych“?...

Czyżby „Kurier“ podejrzewał swych czytelników, że nie orientują się na tyle, aby przecież nie pozwolić wniość w siebie, że między uchwałą parlamentu, interpretującą w pewien sposób postanowienia ustaw zasadniczych, a uchwałą, wskazującą sojmom, jak powinny zmienić swą ordynację wyborczą nie ma zasadniczej różnicy?

Ale trudno — tonący brzytwy się chwyta.

Takie małe uchybienia przeciw prawdzie pozwalają natomiast, zająwszy identyczne w zasadzie z narodową demokracją stanowisko, iż „z chwilą kiedy chodzi o to, aby obowiązującą w Sejmie ustawę wyborczą przekształcić w kierunku powszechnego, równego prawa głosowania, jest przede wszystkim obowiązkiem parlamentu, mającego faktyczną możliwość wpłynięcia na postanowienia gabinetu, a ewentualnie nawet na jego skład personalny, zapewnić się, czy dany gabinet tę nową ordynację wyborczą przedłoży do sankcji cesarskiej i w ten sposób nadać późniejszym uchwałom sejmowym tem większe znaczenie“, zamiast identyczną również stąd wyprowadzić konsekwencję, iż parlament powinien zażądać od rządu by nie krępował sejmów w decyzji ich, gdy zechcą zreformować swą ordynację wyborczą w kierunku powszechnego głosowania — ogłosić narodową demokrację za wroga ludu.

Szubienica jako argument parlamentarny.

Wiedeń 3 lipca.

(A) Na posiedzeniu wtorkowym Izby poselskiej zadebiutował z mową dziewiczą poseł ruski Budzynowski.

Mowę podzielił pod względem językowym na dwie części: ruską i niemiecką. Pod względem treści obie części niczem się od siebie nie różnią. Są wymyślaniem na Polaków.

W części niemieckiej owe wymyślenia mają formę skargi na uciskanie Rusinów przez Polaków. Niewinni, jako owieczki, Rusini padają ofiarą gwałtów i prześladowań ze strony Polaków. Znamy tę piosenkę. Byliśmy przygotowani, że ją usłyszymy ponownie i to w spotęgowanej mierze. Po rusku pan poseł Budzynowski już się nie skarżył i nie lamentował. Zwróciwszy się do

nych doń parowczyków i łodzi wyległo na pokład sporo osób, a z kajut podróżni i wszczął się zwykły ruch przed wylądowaniem.

Naraz spostrzegam dobrze mi znajomego naczelnika dworca kolei z Port-Saïdu:

— Witam: co za miła niespodzianka! ale co za okoliczności sprowadza tu pana na pokład?

— Bardzo prosta: ile razy przybywa jaka znakomitość, tyle razy przychodzić ją podejmować. Obecnie jest tu pan! — dodał żartobliwie.

— Dziękuję, ale prócz mnie?

— Lord Cromer.

— Lord Cromer? żartuje pan! Przecie podróżując z tym samym pokładem, byłbym się dowiedział, że on u jest. Zdradziłoby go samo wyróżniające postępowanie podróżnych.

— A jednak nie żartuję. Widzi pan tego pana ogolonego, z białymi wąsami, w jasno szarem ubraniu, z panamą na głowie?

— Widzę. Rozmawiałem z nim przed chwilą.

— To rozmawiał pan z Lordem Cromerem.

— A ja chciałem go pytać, czem on handluje!

Ostupałem poprostu wobec tej prostoty i swobody dostojnika, gdyż miałem w świeżej pamięci urzędników austriackich, z których najmniejszy ma więcej w sobie wicekrólewskiego majestatu wobec podłej, bezmundurowej publiczności, niż ten rzeczywisty Wicekról Egiptu; nie mówiąc już o radcach, którzy mogliby być jego nauczycielami, jak należy wyniosłą dostojnością trzymać w odpowiedniej odległości śmiertelnika nie należącego do mandarynatu.

Dziwny naród, w którym wielcy nie znają odętej pychy, a małuczcy — lokajstwa ni służalczości.

Doprawdy dziwny naród, który, ku oburzeniu całej zacnej Europy, podeptał prawa Boerów i zgniótł ich ogniem i mieczem — aby w kilka lat dać mu konstytucję.

I dziwny ten wielkorządca Egiptu, wydartego bagietami z nacyonalistycznej zawieruchy, który, wśród powrotnej fali nacyonalizmu, rozporządzając tysiącem

ław polskich, oświadczył, że wszystkich szlachciców polskich, wszystkich patriotów polskich należy albo potopić w Sanie albo — co jeszcze lepiej — obwiesić na suchej wierzbie.

Użył tedy pan poseł Budzynowski swemu sercu i powiedział szczerze, co myśli i jaki przyświeca mu ideał ostatecznego załatwienia kwestyi polsko-ruskiej. Powywieszać Polaków! Tak, jak pan poseł Budzynowski, czuje i myśli znaczna większość ruskiej inteligencji. Niechże więc zapamiętają to sobie owi z polityków polskich, którym się zdaje, że kapitulacją wobec rozmaitych pretensyj ruskich, wobec terroru ruskiego, wobec anarchicznego podszczuwania mas ruskich zdołają przejednać te ostatnie! Bynajmniej! Ustępstwami mogą tylko odwieść chwilę, w której według apetycznych słów pana posła Budzynowskiego mają zawisnąć na suchych wierzbach. Nic więcej ponad to!

Punkt ciężkości politycznej pana posła Budzynowskiego nie tkwi przecież w jego życzeniu pobożnem, aby wszystkich patriotów polskich obwiesić na suchej wierzbie. Pradziadowie pana posła wykonywali to życzenie w praktyce, dodając szlachcicowi polskiemu za współtowarzyszy żyda i psa. Ow atawizm nie dziwi nas bynajmniej! Przeciwnie potwierdza całkowicie już dawniej zanotowane spostrzeżenie, że „Ukraińcy“ pod względem kulturalno-duchowym nie zrobili ani na krok jeden postępu od szesnastego stulecia. Chodzą w angielach i używają rękawiczek, w duszy przecież pozostali taką samą dziczą, jaką byli Zaporozcy. Są nawet gorszą, bo tamci podlegali dyscyplinie wojskowej i mieli pewien zasób pojęć rycerskich, podczas gdy nowoczesny Rusin, przejawiający z prądów społeczno-literackich wszystkie zarazki dekadentyzmu i anarchii, nie uznaje już żadnych hamulców wewnętrznych. Boi się tylko hamulca zewnętrznego, jakim jest w państwie cywilizowanym prawo karne.

Pan Budzynowski zagroził też Polakom wiesaniem, ale tej groźby nie wypowiedział w języku niemieckim, pomimo, że „Ruthenische Korrespondenz“ oświadczyła się imieniem Klubu ruskiego za wyłącznem używaniem języka niemieckiego w Izbie poselskiej. W tym wypadku pan poseł był na tyle przeznym, że wołał pogrozić Polakom szubienicą w języku Gonty i Żelaźniaka. Dlaczego? Bo panowie posłowie ruscy wiedzieli, że posługiwanie się szubienicą jako argumentem politycznym, wywołałoby niesłychane oburzenie w całym parlamencie, gdyby pan poseł Budzynowski całą swoją mowę wypowiedział w języku niemieckim. Wówczas i rząd i stronnictwa przekonałyby się, że mają do czynienia z reprezentacją nie narodu kulturalnego, lecz chyba zbiorowiska anarchistów i opryszków.

I w jednej chwili panowie posłowie ruscy — mimo całej zręczności posła Wasilki, który przedstawia Rusinów w Wiedniu jako Europejczyków — przekonali się, że stoją oosobnieni w parlamencie. Boć nikt, nawet socjaliści nie chcieliby mieć do czynienia z partją watazków, grożących przeciwnikowi masowem wywieszaniem.

Pan poseł Budzynowski nie mógł się tedy powstrzymać od grożenia Polakom szubienicą, lecz równo-

ledwie załogi na dziesięćmilionowy naród, krąży po Kairze bez orszaku, i sam z żoną, co niedziela, jak zwyczajny, poczciwy mieszczuch, przechadzał się po zamiejskim ogrodzie zoologicznym, dla odetchnienia powietrzem, wolnem od kairskiego kurzu.

Otóż ten naród i ten jego przedstawiciel, pod oknem Europy, bez hałasu, pomimo zawikłań różnorodnych interesów, dokonali doświadczenia, któremu warto choć pobieżnie się przypatrzeć.

Lenictwo względem Turcyi uniemożliwiałoby wszelkie postanowienia państwowo-polityczne i układy międzynarodowe.

Wysłannik angielski, mający zaprowadzić publiczny porządek, miał tylko głos doradczy wobec rządu egipskiego na równej stopie z wysłannikami państw innych.

Francuski wpływ, żywioł, język, ugruntowany od czasu wyprawy Bonapartego, stał wszędzie wprost Anglikom i łączył się ze wszystkimi niezadowolonymi z prób ładu dla szachowania Anglików.

Rozprzeżenie administracyjne, finansowe, gospodarcze. Fellah był zawsze narodem podbitym, łupionym przez Arabów i Turków, stanowiących stan rządzący. Wszelkie sprawy sprawiedliwości czy administracyi załatwiał bakszys. Pobór podatków odbywał się zapomocą kurbasza i katurzy, wydzierających wszystko, tak, iż fellah nie chciał pracować więcej, niż na mizerne wyżycie. A wreszcie głupota przedajnych rządów nie dawała mu nawet dość wody nilowej dla ocalenia trudu, włożonego w ziemię i jego owocu, aby mieć co potem mu wydrzeć, gdy bogaci i dobrze się okupujący monopolizowali Nil na swoją korzyść.

Nakoniec międzynarodowa Komisya Długu, zabierając z zafantowanych dochodów sumy konieczne na opłacenie europejskich wierzycieli, nie oddawała nic, albo bardzo mało na wkłady konieczne dla podniesienia krajowego gospodarstwa.

Słowem państwo bez armii, zniszczone aż do niewypłacalności, rozsprzężone aż do podstaw, rozstrojone aż do zamętu, z którego trzeba było wyprowadzić na nowo wszystkie podstawy zbiorowego ustroju, nie mając potem ni powagi, ni środków, pierwiastków twórczych,

częście był na tyle przeznym, że ową groźbę wypowiedział w narzeczu niezrozumiałem dla Niemców, Czechów, Włochów, Słoweńców i Chorwatów. I właśnie w owem przemyceniu swej groźby, w owem zasłonięciu się przed naganą prezesa Izby poselskiej, w owem ukrywaniu się przed ogólnem potępieniem ze strony całej opinii publicznej cywilizowanej, tkwi przede wszystkim obluda polityczna, której Rusini hołdują wobec Europy, tkwi coś, co najbardziej piętnuje pana posła Budzynowskiego i jego rodaków. Chce pozostać do końca grzesznym i dlatego nazwę takie postępowanie brakiem rycerskości, co najwyżej tchórzostwem.

Boć człowiek rycerski, odważny, brzydzący się podłością, gdy zwalcza przeciwnika, robi to otwarcie, nigdy nie używa takich fortelów, które co najwyżej mogłyby pochwalić tylko najnowszy wielbiciel charakteru Rusinów, pan Bjöstjerne Björnson w Chrystyanii.

Hejze na Polaków!

Rosyjskie stronnictwa reakcyjne, przygotowują się do zagarnięcia decydującego wpływu na życie państwa. Nowa ordynacja wyborcza daje im duże szanse osiągnięcia tego celu, a odpowiednie urobienie opinii rozpoczęto na wielką skalę. Metoda pozostała dawna, wypróbowana jeszcze przez nieboszczyka Katkowa, zakładająca się na rozbudzeniu uczuć szowinistycznych, odwróceniu uwagi ogółu od własnych wewnętrznych bólów i potrzeb, a skierowaniu całego niezadowolenia do walki ze specjalnie „ad hoc“ wynalezionym kozłem ofiarnym, rzekomym sprawcą wszystkich nieszczęść Rosyi. Kozłem tym są oczywiście „inorodcy“: w początkach anarchii rosyjskiej wygrywano głównie żydów, obecnie całą siłą pary prowadzi się nagonkę przeciw Polakom. Znakomici przedstawiciele „teżyzny“ rosyjskiej — mnich Ilidor, archimandryta Witelji i inni tego rodzaju działacze nie mieli wiele powodzenia ze swemi ordynarnemi, krwiożerczemi odezwaniami — obecnie do pracy wzięły się lepsze głowy i organy: rząd, cały sztab dzienników: „Now. Wremia“ i półoficyjalnej „Rossiji“ itp., oraz дума i kwiat rosyjskiej racyi stanu, pałdżiernikowcy z p. Guczkowem na czele.

„Now. Wremia“ to stary nasz przyjaciel. Wprawdzie w ciągu ostatnich lat ogarniały czasem ten szanowny organ zwątpienia, wyrażano gotowość pozostawienia nas nawet w spokoju na terytorium Królestwa, bylebyśmy nie tykali kraju zabranego, wprawdzie p. Mieńskiów zaklinał nas na wszystkie świętości i w imię wspólnej wolności nawoływał do zwalczania w sobie obrażonych uczuć i powstrzymania się od jakiego rozpaczliwego wybuchu, gdy wraz z manifestem konstytucyjnym spadł na nas z jasnego nieba stan wojenny — lecz to trwało krótką tylko chwilę. Jakby zawstydzone swą słabością „Now. Wremia“ wnet podejmowało kampanię przeciw nam, wnet, powracało do swej zwykłej roli — zbiornika wszelakiego rodzaju szkalowań, łgarstw i podjudzań, obficie dostarczanych zarówno przez tegoż liberalnego p. Mieńskiówkę, jak i przez prawdziwie rosyjskich ludzi z Warszawy.

Poważnych argumentów próżnoby szukać w antypolskich elukubracyach tego pisma, natomiast wiele jest nienawiści i ślepej zacieklności, przechodzącej niekiedy

których samo prawo silniejszego nie daje.

Otóż tu niewiadomo co więcej jest godne podziwu; czy ogrom kapitału, nagromadzonego przez starożytność, z którego Egipt mógł żyć podczas 1.200 lat panowania pasożytnego arabskiego szczepu, niezdolnego do żadnych twórczych wkładów, a żyjącego wciąż ze swego prawa zwycięzcy, czy geniusz twórczy angielski, co w przeciągu lat dwudziestu pięciu, wśród najtrudniejszych okoliczności, potrafił podnieść wyniszczony i bezładny kraj do dobrobytu i prawidłowego rozwoju.

A stało się to przed drzwiami i pod oknami Europy, niepostrzeżenie, bez hałasu, bez chępliwego bicia w kotły dziennikarskie, z cichą, praktyczną, wytrwałą cierpliwością angielską. Gdzie był zamęt, nastąpił porządek, gdzie była swawola i dowolność, panuje sprawiedliwość dla wszystkich; bakszysz ściągany jest systematycznie; finanse, uporządkowane; podatki, przeszacowane; pustynie zamienią się w ogrody; fellah uświadomiony, już nie zniesie ani piastry nienależnego poboru, ani jednego razu kurbasza, a życie mu stało się miłe i pracowite. Ludność się podwoiła; wydajność ziemi się potroiła. Tama na Nilu pod Asuanem zapewnia olbrzymi zapas wody dla nawodnień, których sieć rozszerzona i ulepszona zdobyła dla uprawy nowe obszary urodzajnej ziemi. Jeśli kanały są tętnicami ziemi, to tętnicami ludzkiego zbiorowiska są koleje, których znaczne rozgałęzienie wzmogło ruch, życie, pracę i wymienność całego Egiptu. Dzięki kolejom bezwartościowe, bo bez zbytu, płody najgłuchszych zakątków kraju nabierają wartości; wartością stała się praca fellaha, której cena podniosła się znacznie. Nakoniec, jako uwieńczenie wszystkiego przez rozmnóżenie szkół przygotowuje się podniesienia ogólnego, umysłowego i moralnego poziomu ogólnego w przyszłości.

Z pokładu odpływającego okrętu, ogarniając pożądanym wzrokiem krainę, którą użyźnił najcenniejszymi latami swego sześćdziesięcioletniego żywota, Lord Cromer ze słuszną dumą, ze szlachetnem zadowoleniem mógł powiedzieć sobie... i swej Ojczyźnie:

„Ja to sprawilem!“

— poleca —

Farby artystyczne
z fabryk krajowych i zagranicznych

Największy wybór świeżo nadeszłych sztalug polowych i pokojowych, kaset na farby, olejków, pedzli, płócien malarskich, kartonów gruntowanych, szkiełowników itp.

O. T. WINCKLERA Syn

ŁWÓW, RYNEK 28.

6904

luż w śmieszność. Dość przypomnieć, iż „Now. Wremia“ groziło nam wycofaniem wojsk z Królestwa w razie uzyskania autonomii i pozbawienia przez to... nawozu od tyłu to a tyłu tysięcy koni!... W ostatnim numerze zaczyna szanowny ten organ seryę artykułów o sprawie polskiej; w pierwszym z nich wyciąga stałe straszdyło Polski od morza do morza, konieczność obrony zdawna rosyjskich ziem Litwy i Rusi przed nawałą Polaków i t. d. Za dowód niekrepowania się w rozumowaniu niech służy fakt, iż poseł Błyskosz, pochodzący z rodziny t. zw. opornych unitów, knutem nawracanej na prawosławie, nazwany jest renegatem prawosławia! Czytelnik rosyjski widocznie dużo znieść i strawić może!

W ślad za „Now. Wremia“ podąża organ państwowy „Głos Prawdy“ i oczywiście stara się w niczem nie ustąpić swemu wzorowi. Znajdujemy tam takie kwiatki: „Polacy doszli do ostatecznej beczelności i wnieśli do Izby projekt autonomii“. — Jeśli Polska nie uważa Rosji za macierz, to odwrotnie Rosja wie, iż Polska jest jej własnością“. — „Dotychczas Polska nie może w żaden sposób odrzucić się ze swoich polskich mrzonek i ciągle chciałaby odgrywać jakąś rolę historyczną“. Zapomniała, że zeszła do rządu tych narodów, których obowiązkiem jest słuchać drugich. Niechaj lepiej rozwija u siebie przemysł i handel, a marzenia o roli historycznej odrzuci i t. d.“

Korespondent tego pisma Pirat (I), przyjechawszy do Warszawy, nadawiały się mnóstwa okropności. A więc w pewnej bliżej nieokreślonej miejscowości Polacy za namową księdza podpalił dom, w którym zamieszkała Polka, świeżo poślubiona wbrew woli rodziny Rosyaninowi; „Sokół“ oczywiście był terenem do „naraż i przygotowań wojennych“ i t. d. P. Pirat do tego stopnia sam się nastraszył tymi „faktami“, iż czemprędzej pospieszył opuścić kraj, w którym „Rosyanin czuje się, jak na obczyźnie“.

Kampania antypolska prowadzona jest według wszelkich praw sztuki. Korespondenci warszawscy opowiadają o przesładowaniach Rosyan w Polsce, o polonizowaniu Litwy i Rusi, o podpalaniu domów, a redakcyje wtórują stale: „Polacy czyszli się ze zwycięstw ja-pońskich, Dmowski był w Japonii, Polacy wprowadzili i kierowali rewolucją w Rosji, Polacy dążą do rozbicia państwa i t. d.“ Czy zgodny ten chór odniesie zamierzony skutek, czy inteligencja i chłop rosyjski zapomni o swych bolączkach i pochyli pokornie szyję pod jarzmo biurokracji, rzekomo w imię obrony całości państwa i wiary prawosławnej? Jest to wielce wątpliwe. Katkow miał do zwalczania jedynie nieśmiatle ruchy sentymentalnej części inteligencji i miał powód do bicia na trwogę — w Polsce było powstanie. Obecnie ruch ku wolności ogarnął nie tylko inteligencję, lecz szerokie masy, a gra reakcjonistów i rządu jest zbyt fałszywa, usprawiedliwianie reakcji rzekomą koniecznością obrony przed obcoplemieniami zbyt jest naiwne, aby mogło trafić do czyjegóż przekonania. Inteligencja rosyjska obecnie zbyt jest świadoma swych dążeń, oraz dążeń Polaków, aby dała się za pomocą fantastycznego straszaka zawrócić z drogi, chłop zaś rosyjski też z trudnością uwierzy, iż przyczyną jego głodu i przeszkodą w otrzymaniu ziemi są Polacy. Biurokracja, stosując stare metody w zupełnie różnych warunkach, daje tylko jeszcze jeden dowód więcej swej jałowości.

Ale jak on to sprawił? I co na to jego Ojczyzna? Odpowiedź jest bardzo zajmująca.

Oto co o nim można znaleźć w angielskich pi-smach:

„Lord Cromer godnie zasłużył na miano Odrodź-cielu Egiptu“.

„Lord Cromer przez wyższy stopień statecznej cierpliwości i niewzruszonej stałości dał nam w najwyższym stopniu przykład angielskiego geniuszu pod względem praktycznego rządzenia. Egipt, który był zrazu wstydem Anglii, stał się, dzięki jemu, jej najwyższą chwałą, zjawiskiem, na które nie można patrzeć bez uznania wyższej wartości zalet rządzenia w naszym narodzie. Dzielne dokonania Lorda Cromera są chwalebny udziałem naszego wspólnego dziedzictwa. On wrócił nam zaufanie w naszą zdolność czynienia cudów za pomocą pracy i pokoju“. (Review of Reviews).

„Brytańczyk, któryby mógł opuścić Egipt bez dumy, musi być wyzuty nie tylko z ducha patriotyzmu, lecz i z uczucia ludzkości, gdyż ostateczne zwycięstwo jego narodu nad Nilem nie było zwycięstwem wojny, ale pokoju“. (Jan Maclaren.)

„Rządy w takich warunkach mogłyby wyczerpać cierpliwość Hioba. Możliwe, że prócz angielskiego, praktycznego, rzeczowego szczeru, żaden inny nie zdolny w tak paradoksalnych okolicznościach umożliwić rozwinięcia się ustrojowego świata z pośród zamętu. Francuz ze swoją loiką dałby się unieść gorączce rozdrażnienia, a Niemiec ze swym popędem bezwzględny dla naukowym, porządkowym, uznalby za zbyt ciężkie dla siebie brzemię taki system bezmyślny (non-sensical), zależny od okoliczności. Anglik jednak, bez loiki, bez naukowości, ufny w wielkie prawo, że jakoś się da radę, w zasadę czynienia wszystkiego co można, w danym razie, i zdając na Opatrzność troskę teoretycznych budowli i ostatecznych wyników, ma przyrodzone uzdolnienie, które okazało się zupełnie na swoim miejscu w Egipcie“ (Review of Reviews).

Uroczystości sokolskie w Pradze.

Praga, 30 czerwca.

Pięknym i pełnym poletu wierszem o odrodzeniu idei Helleńskiej na ziemi słowiańskiej wita Jarosław Vrhlicki w „Narodnich Listach“ te tysięczne rzesze, które się zbiegły na 5 zlot sokoli w Pradze. Istotnie zlot sokoli w Pradze — to święto narodowe, w którym uczestniczą wszystkie stany — o ile tu o stanach może być mowa i wszystkie sfery społeczne. Ba, nawet woj-sko opróżnia swe koszary, pożyczka setki karabinów do ćwiczeń, przygotowuje dziesiątki tysięcy pościeli na kwatery. Wytrwałość i konsekwentność dążeń w każdym kierunku, oto przesłanki rozwoju tut. sokolstwa a także i narodu całego. Zdobycze na polu prawno-państwowym uprawnien, znakomita organizacja Sokola: tej kości pacierzowej, na której cała budowa uświadczenia narodowego się opiera, oto wyniki pracy. Od pobytu cesarza, który odnowił tradycję świetności starego zamku na Hradczynie — Praga żyje w ciągłym podnieceniu i entuzjazmie przyjęć, zjazdów etc. — zlot zaś jest tego podniecenia i tej duszy narodowej największym może napięciem. Czesi są mistrzami w prowadzeniu swej polityki „zagranicznej“ a patronat nad południowymi Słowianami, którzy tu wystali swe reprezentacje, jest od-dawna ideałem i cichem pożądaniem królewskiej złotej Pragi.

Benjaminskami publiczności są jednak Francuzi. Delegaci Rady miasta Paryża (przeważnie jak wiadomo socjaliści) tutaj w poważnych frakach, z uroczystymi minami, pozwalają się fetować i obwozić powozami wśród tłumów, które ich witają z entuzjazmem. Pojawienie się p. Lampue, wiceprezyd. municypalności paryskiej, siwowłosego starca, lub gromadki francuskich gimnastyków na ulicy, wyrwa okrzyki wśród szpalerów publiczności i czeskiego sokolstwa. Ulicami ciągną gromadki Chorwatów, setka Bułgarów, egzotyczności jednak dodaje 5 Czarnogórców w malowniczych strojach i dwu Turków z Algieru, z których p. Omar ben Mahmud, dyrektor stowarzyszenia gimnast. franko-arabskiego w Algierze, wita się piękną francuszczyzną z p. Gnaponem Manos, reprezentantem rządu greckiego. Istotnie główne trybuny boiska na Letniej i samo boisko przedstawiają obraz niezwykle rzeszy wielojęzycznej. Reprezentanci związku gimnast. angielskich obok gromadki Serbów, Luksemburczycy obok Belgów, gimnastycy paryscy obok 9 Węgrów z Budapesztu i Czechów amerykańskich. Słychać wszystkie słowiańskie języki. W loży gości zasiada też przepasany szarfą o barwach rusińskich poseł dr. Trylowski, jako reprezentant „Sicy“.

Już od piątku, od wczesnego rana roi się na boisku, które pięknie ozdobione przedstawia wspaniały i olbrzymi plac do ćwiczeń. Wybudowane kosztem 120.000 kor. na Letniej obejmuje 10 hektarów, czyli przeszło 100 tysięcy m² (w tem na same ćwiczenia prostokątna arena o 26.000 m² na 8064 ćwiczących.) Dokonują się zawody o mistrzostwo czeskiego sokolstwa. Na 36 zgłoszonych stałe 18 wybornych gimnastyków, którzy obok przyrządów (drażek, koń, poręcz, kółka) wykazać mają swą sprawność w biegu na 100 jardów, spinaniu na linie (9 m.), rzucie kostką kamienną 15 klgm., skoku o płocie, skoku w dal, w wyż i wspieraniu ciężarów. W tak dowiecipnie dla wykazania wszechstronności skombinowanych zawodach, zwycięża Taborek i Vacka.

Ale to dopiero początek: zewsząd ściągają pociągami drużyny czeskie i maszerują do kwatery. Tymcza-

„Jesteśmy narodem nie tyle wielkich pomysłów i wielkich zamiarów, ile wielkich skutków; a podczas gdyśmy ku tym skutkom zdążyli, nie było naszym zwyczajem zdawać sobie sprawę z tego, cośmy czynili“. (Sir Edward Grey).

„Może najbardziej uderzającym z rysów Lorda Cromera było szczególne połączenie mocy charakteru i cierpliwości. A potrzeba mu było obu tych zalet w wyjątkowym stopniu. Z jednej strony miał bowiem urzędników angielskich, gorliwych w swej robocie, burzących się wobec zawał spotykanych na każdym kroku, i ciągle doń się uciekających o pomoc, aby je przezwyciężyć. A z drugiej strony byli krajowcy, nieoswojeni z naszymi metodami, dla których, w urzędowaniu, nienawistne było popędzanie, i drażliwie był odczuwany wszelki objaw angielskiego naporu. Pierwszym przychodziło często nań sarkać, że tak mało dawał czuć swą rękę; ostatni byli nie mniej pochopni do skarg, że dawał ją czuć za wiele. Trudne było zadanie sterować, nawet przedzierać się między murem osobistego wtrącania się lub bezczynności. Lecz jak rzadko zdarzyło mu się nie trafić na właściwy sposób działania. Powoli, lecz pewnie, osiągnął wszystkie swe główne cele. I osiągnął je bez niepotrzebnego gnębienia władz miejscowych, ani wysuwania na widownię własnej osobistości. Przyszedł do przekonania, że najlepszą polityką angielską jest pomagać Egipcjanom, aby, o ile możliwości, zdobywali sami własne odrodzenie. I nie tylko sam przyszedł do tego przekonania, ale i innych do niego doprowadził. Mądrą ostrożnością nauczył swych rodaków polegać raczej na cierpliwości, przekonywaniu, osobistym wpływie, niż na surowych metodach w przewo-dniczeniu swym kolegom krajowcom na drodze ulepszonej administracji. Ale w rzadkich okolicznościach, gdzie jego osobiste wdanie się było bezwzględnie konieczne, czynił to ze stanowczością, która łamała wszelką oporność“. (Lord Milner.)

(Dok. nast.)

MIECZ. GENIUSZ.

sem wieczorem w teatrze „Narodnim Divadle“ uroczyste przedstawienie: „Sąd Libuszy“ Smetany i alegorya narodowo-sokola. Równocześnie w nocy na Węławie ognie sztuczne, regaty i oświetlenie mostu Karolowego, teatru etc. Wszystko to razem tworzy tzw. „Benatską noc“, a goście zgromadzeni na Zofińskim Ostrowie przypatrują się przepysznym sylwetom Hradczan, Petrky i tysiocom światła, odbijających się w Węławie. Na Zofińskim Ostrowie przemowy. Mówią Francuzi i delegaci Belgradu i Zagrzebia, mówi dr. Trylowski, życząc sobie „aby Rusini zeszli się z Czechami w pracy parlamentarnej i podali sobie ręce, bo to obu narodowościom wyjdzie na dobre“ (a Czesi myślą właśnie o większości parlamentarnej złożonej z nich, chrześcijańskich socjalistów i Polaków, gdzieby wobec dotychczasowych zapowiedzi dla Rusinów miejsca nie było.) Brak tylko Polaków. Mówią tu po ogródkach i restauracjach o ich nieobecności i tłumaczą rozmaicie. Polacy wśród Czechów i Sokolstwa mają tu licznych przyjaciół a garstkę (24) z Królestwa i 8 z Księstwa, którzy przybyli prywatnie przypatrzeć się uroczystości, oprowadza niestrudzenie znany już Sokółom polskim p. Krzizek, miłośnik pamiątek z r. 1863 i Sokół lwowski p. Distl.

Dzisiaj w sohołę właściwe święto, dzień wystąpienia Sokolstwa czeskiego i puszczania w ruch tych karnych i zorganizowanych mas tysięcznych. Rano już odbywają się zawody zastępów, które w wielu dziesiątkach krążą od przyrządu do przyrządu. Zwolennik helleńskich tonów, esteta, rozkoszuje się przepyszną muskulaturą zawodników, atletyczną budową Czechów amerykańskich, smukłością Luksemburczyków, akrobatyczną zręcznością Francuzów (zwłaszcza Paryżan). Najlepsi gimnastycy czescy jak Erben, zwycięzca europejski, chwają swe siły na jutro do zawodów międzynarodowych. Zastępy zmieniają się jak w kalejdoskopie. Równocześnie odbywają się próby żup (okręgów) w ćwiczeniach wzorowych. Złotowi starano się nadać charakter rycerski poniekąd, stąd każda drużyna jakąś broń wybrała sobie do ćwiczeń. Ci ćwiczą karabinami Werndla z nalożonym bagnetem, owi maczugą, jakby potężnym budyganiem — jedni toporkami, inni wreszcie cepami, a i polską lancę, choć skróconą, obrał sobie jeden zastęp za przybór ćwiczebny. W kacie, na prost muszli, gdzie gra przepyszna orkiestra, Amerykanki czeskie przerabiają swe ćwiczenia chorągiewkami i taneczne reje. Wśród ćwiczących kręcą się sprawozdawcy „Timesa“, „Figara“, „Journal de Debats“, Waszego pisma i wielu innych — pracują ustawicznie aparaty fotograficzne. Gimnastyk, sportowiec, czuje się tu jak ryba w wodzie.

Dopiero jednak popołudniu zaczyna się właściwy popis publiczny. Fala 50-tysięczna zalewa trybuny i przejścia. Na arenę wchodzi w strojach ludowych grupy Hanaków „Valachów“ i Słowaków. Zaczynają się tańce. Migają barwne stroje tej żywej etnograficznej wystawy. Pomysł wyśmienity wprowadzenia pierwiastku ludowego, barwnych strojów i tańców; trwają one nieco za długo, ale efekt wielki. A teraz następuje moment uroczysty. Na boisko wkracza fala 8-tysięczna, karna, zorganizowana masa. Huragan zapachu i entuzjazmu. Fala przelewa się, skłania rytmicznie do taktu muzyki, jak wielka symfonia młodości i siły. Czesi mają prawo być dumni. Patrzącym, te masy kierowane jedną wolą, zapierają dech w piersi. Myśli nasze z utęsknieniem zwracają się tam do nas i porównują — i pytają — a jak tam u nas, jak nasi? Kiedy my tak wystąpimy. Tu oni mają jedną Pragę, są razem — a my? Jakie dziwne refleksje i zestawienie — Sokół w Królestwie rozwiązany, w Prusach 1 1/2 rocznym więzieniem karzą za występ Sokoli. Kiedy my takie święto urządzimy i gdzie? Chyba w Warszawie, kiedy wreszcie zawita może lepsza era. Ćwiczenia wolne płyną jedne po drugich. Obrazy trudne, wykonane zgodnie i wzorowo. Odchodzących żegna burza oklasków.

Wchodzą zastępy kobiet z maczugami w liczbie około 2 1/2, tysiąca. Mają one wykonać piękne ćwiczenia wraz z rejami tanecznymi, przerabiane rano na próbie. Wtem nadchodzi szalona burza, pioruny biją dookoła, ulewa zalewa potopem boisko i ćwiczące — publiczność ucieka w popłochu — a one stoją karne i nieustraszone, choć przemoknie do nitki. Publiczność z zapalem bije brawo, a naczelnik Vanicek odwołuje dalsze ćwiczenia. I znówu nasuwa się nam pytanie: a jak u nas, czyby tak dostali na miejscu jak tu te dziewczęta i kobiety. Deszcz spędza nas z trybuny. Wychodzimy z żalem i jakąś tęsknotą, powtarzając słowa dumki: U nas inaczej, inaczej, inaczej.

E. K.

Dziś drugi dzień uroczystości zlotowych — dzień reprezentacyjny. Niebo wypogodzone, jakby wynagrodzić chciało wczorajszy przymusowy prysznic. Już od rana na boisku międzynarodowe zawody zastępów: belgijskiego, luksemburskiego, francuskiego, słoweńskiego, węgierskiego i czeskiego. Czesi nie tylko że dorównują Belgijczykom i Francuzom, ale co więcej, przewyższają inne zastępy wszechstronnym wyrobieniem i harmonijną rytmiką ruchów. Zastęp Belgijczyków dobrany przepysznie pociąga estetycznym wykończeniem, Francuzi swą brawurą i temperamentem zdobywają publikę, Czechom rodacy biją sążniste brawo. Zwycięzą niezawodnie Belgijczycy, ale wynik ogłoszony będzie dopiero jutro. Tymczasem już od 10 rano rozpoczyna się pochód reprezentacyjny. Falanga 13.000 Sokolstwa czeskiego ciągnie od Vinohradów na Rynek przed t. zw. Radzicę (ratusz), aby złożyć hołd reprezentacji miasta. Pochód trwa 1 1/2 godziny, prowadzony przez konnicę i wydział sokoli.

Czołem!

ALBUM MIASTA LWOWA

zawierający 112 prześlicznych widoków tegoż miasta w prześlicznej oprawie w dużym formacie. Cena tegoż 2 korony. Do nabycia tylko w artkwarni

D. GRUNDA

LWÓW, ul. Teatralna 16.

7074

Japrzód Francuzi, Bułgarzy w liczbie 150, potem 600 Chorwatów, 8 Serbów, a dalej drużyny Czechów z kraju zagranicy, przedzielone 16 orkiestrami i oddziałami trębaczy, na końcu oddział Praski, który otaczające szpalery publiczności witają oklaskami i zasypują kwiatami. Przed ratuszem na starym Rynku o pysznej średniowiecznej sylwecie, trybuna gości. Prezes Związku dr. Scheiner w przemowie swej składa hold miastu, ofiarując mu jako dar posąg z brązu, roboty artysty-rzeźbiarza Halmana, z wyobrażeniem zawodnika. Odpowiada burmistrz miasta Pragi dr. Gross, który piękną przemową wita Sokolstwo oraz jego gości. Na trybunie panie, posłowie, Francuzi i między innemi typowy Czerkies z nieodłączną nahajką, jakby przestroga dla Czechów przed zbytnim zapalem do tej „wszechsłowiańskiej ojczyzny” pod rosyjskim knutem. Los zdarzył, jakby przez ironię, że właśnie niedaleko stanęła garstka cyklistów z Warszawy — a dość takiego zestawienia, aby cień smutny padł na tę podniosłą manifestację, która jest istotnie piękną. Tu na tem „staromestkim namesti” czuje się, że istotnie naród czeski dźwiga się i wspina, jak ich lew w herbowym znaku i gotów do skoku na tego, kto by chciał stanąć mu na drodze.

Popołudniowy występ ogólny, tem pożądanysz, że wczoraj ulewny deszcz spędził publiczność z trybun.

Boisko roi się tysiączną, falującą i mieniącą się w słońcu rzeszą. Na trybunie głównej zasiadł marszałek kraju ks. Lobkovitz, ministrowie Forzt i Pacak, poseł Kramarz, delegacya Paryża, Belgradu, reprezentant ministerstwa oświaty z Petersburga i delegacya ziem słowiańskich. Znowu przelewa się ośmiotysięczna fala ćwiczących, znowu dwa tysiące kobiet zwija się barwnie w pięknych płasach i rejach, pozatem ćwiczą goście: Czesi amerykańscy, Bułgarzy, Amerykanki czeskie i Francuzi, kończący zawody. Jest na co patrzeć. Życie gimnastyczne wre dokoła, jak w greckim stadynie, — niewiadomo co pierwiej podziwiać, czy raczej nie dać się unieść bezwładnie tej rozkołysanej rytmice ruchów barwnych i estetycznych płynącej zewsząd w promieniach jasnego południowego słońca.

Następują ćwiczenia wzorowe okręgów poszczególnych. Widać w nich jedną ideę uczynienia zlotu rycerskim, jakby przygotowanie wojennem. Widać ćwiczenia karabinami, maczugami, toporkami, oskardami, ba, nawet cepami, słowem, jedno popołite ruszenie, ale karne i posłuszne jednej woli naczelnika dr. Vanička, którego wreszcie rozentuzjazmowana młodzież obnosi po boisku. Nawet nasze ćwiczenia lancą przerabia jakiś drużyna.

Na tem kończy się właściwa uroczystość Złotowa, i gdyby tak jeszcze — jak żartem wspomniał poseł Kramarz — wszyscy posłowie w parlamencie szli zgodnie, jak ci ćwiczący na boisku, Czesi mogliby być zupełnie zadowoleni, że spełnili wszystko, co zamierzali.

Dziś na wszystkie strony Czech rozpięta się ta masa zmobilizowana na dwa dni — a pozostaną jeszcze na jutro zawody t. zw. ludowe — i przepiękny podobno turniej szachowy. Rozpłynie się masa, ale jednostki powiozą w duszy zapal gorący do pracy i tę konsekwencję, która charakteryzuje jeszcze Czechów. A my? My chcielibyśmy „ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat na nowe potoczyć koleje”, — ale cóż, kiedy my, Francuzi północy, pełni chevaleryi i rycerskości, my pełni uprzedzeń, klas, stanów i staników, umiemy tylko śpiewać pięknie tę piosenkę.

E. K.

Delegacya zjazdu polskich górników.

II. Związek polskich górników.

W myśl uchwały zjazdu polskich górników, ułożyła delegacya na zasadach przez zjazd przyjętych statut Związku górników i hutników polskich w Austrii, na wzór którego ma być zestawiony statut Związku górników i hutników polskich dla Królestwa i Rosyi. Statut dla Austrii zatwierdzony już został przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Celem Związku jest w pierwszej linii rozwój polskiego górnictwa i hutnictwa, tudzież udzielanie materialnej, moralnej i intelektualnej pomocy swym członkom. Związek zamierza zakładać kasy bratniej pomocy, starać się o odpowiednią pracę dla swych członków i udzielać im możliwego poparcia, urządzać biblioteki, stącyce doświadczalne, odczyty i wycieczki naukowe, organizować zjazdy naukowe i towarzyskie, tudzież specjalne komisye dla badania kwestyj, tyczących się krajowego górnictwa i hutnictwa, ogłaszać drukiem prace swych członków z zakresu teoryi i praktyki górnictwa-hutnictwa, stosunków ekonomicznych i robotniczych. Siedzibą Związku jest Lwów. Związek składać się będzie z kół, organizowanych przez zarząd Związku w środowiskach przemysłu górnictwa-hutnictwa. Kola Związku mają w granicach swej miejscowej działalności wykonywać zadania Związku, w szczególności dążyć do wytworzenia ścisłej łączności między członkami. Zarządy kół kierować mają działalnością tą jako władza wykonawcza Kola, oraz zajmować się jego administracją. W zakresie swego działania mają Kola i ich zarządy zastrzeżoną zupełną samodzielność t. j. o ile postanowienia ich i czynności nie wchodzą w kolizję z statutem i uchwałami stałej delegacyi. Administracya Kół jest natomiast ściśle podporządkowana zarządowi stałej delegacyi.

W łonie kół mają się tworzyć kółka lub sekcyje w celach towarzyskich lub naukowych, mają one jednak znaczenie tylko wewnętrzne i nie mogą występować jako samoistne ciała, na zewnątrz organizacyi Związku. Członkami czynnymi Związku mogą być osoby, pracujące w przemyśle hutniczo-wiertniczym i posiadające średnie lub wyższe wykształcenie.

Ażeby wciągnąć i zjednoczyć w Związku jak najszersze kolo górników i hutników polskich, nie obejmuje organizacya, zwyczajem innych, podobnych towarzystw, tylko pewną grupę z akademickimi studjami, inżynierów i technicznych urzędników, lecz stara się włączyć do tego zbiorowego ciała jak największą ilość pracujących w przemyśle górnictwa-hutnictwa.

Dla utrzymania zestroju i wysokiego poziomu moralnego, uzależnione jest przyjęcie członka od oświadczenia delegacyi, oraz od wyniku balotowania Kola, które ma się zająć stroną moralną i stworzeniem harmonii między członkami. Członkami Związku mogą być także osoby prawne, stowarzyszenia i instytucye, które, jako takie, uiszczają wpisowe.

Związek ten chce się stać nowym, żywym czynnikiem w pracy społecznej i w ten sposób wzmocnić siłę naszego społeczeństwa i narodu i chce zorganizować działanie żadnych pracy jednostek w świecie górnictwa, skupić je w celu podniesienia wiedzy technicznej, fachowej, współzycia towarzyskiego i społecznego, poprawienia bytu materialnego i poziomu moralnego górników. Związek pragnie siłą wytworzonej zwartej i jednolitej organizacyi popierać wszelkie dążenia przychylne rozwojowi polskiego przemysłu górnictwa-hutnictwa, a zwalczać wszystko, coby temu rozwojowi było przeszkodą, coby dlań było niechętnie lub szkodliwe.

Związek chce stworzyć w wzajemnem, silnem zespoleniu swych członków-górników atmosferę podniosłą, moralną: poczucie obowiązku wspólnej, skutecznej pracy i prawości.

Uważając te wskazówki za swe gwiazdy przewodnie, chce Związek je utrwalić na podstawach praktycznych dla ściśle praktycznych celów. Chce dać przemysłowi górnictwu to wszystko, czego mu nie dają z różnych powodów dotychczasowe organizacye przemysłowe, lub też instytucye rządowe. Chce stworzyć trwałe i ścisły kontakt z ogółem prawników, aby być dla nich najlepszym źródłem informacyjnym w sprawach zarówno przemysłowych, jak osobistych; zamierza śledzić wszystko, co potrzebuje zmiany, lub co stworzyć się powinno, aby w tym celu działać i pośredniczyć skutecznie u władz, instytucyj i firm prywatnych. Inicyatywa taka wykonywana spokojnie powinna znaleźć, jak przypuszczać należy — wszędzie chętną przyjęcie. Związek starać się będzie o spopularyzowanie wiedzy z dziedziny przemysłu i techniki górnictwa-hutnictwa, o zainteresowanie nią szerszych kół ludności, po pierwsze, aby w ten sposób pobudzić szerszy ogół do poparcia górnictwa przemysłu i rozwinąć w nich świadomość korzystnej w tym zakresie akcyi i polityki ekonomicznej i aby przez to zbliżenie do górnictwa przemysłu zachęcić do inwestycyj kapitały krajowe.

Zasadą główną i kardynalną tej przyszłej instytucyi musi być doskonała, scentralizowana i energicznie prowadzona administracya. Związek posiadać będzie w Austrii Kola w miejscowościach następujących: Lwów, Kraków, Borysław, Jasło, Stanisławów, Karwin, Leoben i Przybram. W dwóch ostatnich miejscowościach powstaną Kola ze względu na znaczną liczbę studujących na tych dwóch akademiach górniczych Polaków.

Na posiedzeniu delegacyi został również szczegółowo przedyskutowany statut Związku górników Królestwa i Rosyi. Z wyjątkiem zmian nieznacznych, a koniecznych ze względu na panujące tam odmienne stosunki będzie ten statut z tutejszym prawie równobrzmiący. Przypuszczać należy, że otrzyma zatwierdzenie także w Ces. Rosyjskiem, bo cele jego są przede wszystkim przemysłowo-ekonomiczne.

Pierwszy Zjazd Górników Polskich, wykazał, jak taka instytucya na obszarach ziemi naszej, choćby tylko w celach ściśle ekonomicznych jest pożądaną, potrzebną, wprost nieodzowną, bo górnicy polscy rozrzućeni po wielkim obszarze świata, nie mają z sobą najmniejszej styczności nie wiedzą wprost o sobie.

Związek ma temu rozprószeniu się tamę położyć, ma złączyć wszystkich wspólnej pracy i dla tego stowarzyszenie tej organizacyi zostanie z pewnością przez cały ogół górników powitane z radością i szczerem zadowoleniem.

Proces Haywooda i towarzyszy.

Wspomnieliśmy już o toczącym się w Ameryce w Boise-City w stanie Idaho procesie przeciw Haywoodowi, Moyerowi i Petinbonowi, oskarżonym o ułożenie i zamówienie zamachu dynamitowego na powóz gubernatora w Idaho, którego ofiarą padł gubernator Steunenberg.

Proces ten roznamiętnia opinię publiczną w Ameryce, gdzie sprawę Haywooda nazwano sprawą „robotniczego Dreyfusa”, a przeniósłszy się do pism partyjnych w Europie, omawiany był i tu obszernie i z wielką namiętnością. Ponadto sprawa Haywooda dała sposobność do ponownego skompromitowania się prezydenta Roosevelta, który po skandalicznym wmieszaniu się w ostat-

I ty bądź zdrowa, Elu, wołał w duchu... Trza mi iść, wciąż iść tułaczym szlakiem, na nowe nieznane życie... choć może dusza się krwawi... Czy ty tylko zdolasz zrozumieć, czy potrafisz przebaczyć?... W tej chwili pociąg stanął na jednej z małych stacyi... Drzwi wagonu otworzyły się z trzaskiem i wszedł do przedziału jakiś pasażer otulony aż po uszy w baranie futro, lecz przez otwarte drzwi uleciała fala mroźnego powietrza, wraz z niem donośne wołanie konduktora:

— Liszów... dziesięć minut... Proszę przesiadać do Turki, Zaliczyna, Wneków... Olecki drgnął... Wnek! Czy go słuch myli... Wnek!... Wszak to ostatnia stacya kolejowa przed Rawkami... Więc dotychczas zbliżał się do Eli... Liszów... Tak przypomina sobie... Ta stacya, gdzie się krzyżują pociągi... W lecie przejeżdżał tędy z Michałkiem. Jakże to dziwne... Więc stąd dopiero od tej małej stacyjki zaczęło się oddalać od Eli... Daleką jeszcze ma drogę. Jakiś wewnętrzny przymus nie pozwolił mu usiedzieć w miejscu, wyszedł na peron małej stacyjki, oświeconej z powodu pory nocnej marnie i puste. Nad dachem widniał w mroku biały napis: Liszów.

Oparł się o balustradę peronu i wpatrzył się w siłą dal... Tak! tędy droga do Wnek i Rawek; temi szynami, które giną gdzieś w dali, zleciały do Eli, do szczęścia, pełen radości i wolny od trosk... A w tę drugą, ciemną stronę, w góry, daleko od świata i ludzi powiezie go jego bezlitosne przeznaczenie.

(Dok. nast.).

97)

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

MALARZE.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Męka myśli stała się już nie do zniesienia... Ach! zapomnieć, na chwilę, na krótką chwilę zapomnieć... Chodził nerwowo po wagonie, to znowu przystawał przy oknie i do zimnych zamrażniętych szyb przykładł rozpalone czoło, lecz wówczas, gdy nawet watek myśli na chwilę zagmatwał się, na czarnym tle nocy wykwitwały obrazy i mary, błada jakby umarła postać Eli, lub widmo Michałka z postrzeloną skronią... Mój Boże, czego oni odemnie chcą, dlaczego mnie przesładować... W tej chwili uczył w kieszeni płaszczka jakąś książkę... Tak, to ostatnia deska ratunku... Otworzył ją i przy niepełnem świetle czytał:

„Droga długa, szarzejaca się w mroku, ginąca gdzieś w dali na skrajcu u krajów lasu... biała przypadała do ziemi jak widmo, pomiędzy dwoma szeregami olbrzymich topól, co w blaskach księżycy rzucają dziwne, nieruchome cienie... Po obu brzegach nad rowami, z których wychylają głowy niebieskie, drobne kwiatu-szki, chyliły się słupy wiorstowe, straszac samotnego wędrowca widmową białą postacią. Daleko na skraju drogi, u samego szczytu wzgórza odcina się wyraźnie na tle nieba czarna belka podniesionej rogatki przydrożnej, i jakby odgradzała jakiś drugi świat, teny świat i pie-

kniejszy tam w dolinie... To symbol mego życia, pełnego nieukoł, co gna i gna wciąż naprzód... W białym dworku tak ciepło, tak dobrze... Ogień trzaska na kominku i oświeca drogie, przyjacielskie twarze... Chciałoby się zostać wiecznie wśród tych białych, cichych ścian, a wiatr na dworze wyje, droga szarzeje w mroku i ciągnie duszę gdzieś tam, za słupy rogatki, do innych nieznanych stron... Topole, jak olbrzymie drogowskazy, sterczą na kształt rąk ludzkich, długim szeregiem i zdają się przypominać jakiś rozkaz niespełniony, jakiś mus wewnętrzny... Bądźcie zdrowi przyjaciele mili! Tu u was w białym dworku taka cisza i spokój, a jednak nie mogę zostać... Słyszycie jak tam wicher gra... Trza mi iść, wciąż iść tułaczym szlakiem na nowe, nieznane życie— trudno, taka już dusza niespokojna, wicherowa, niesyta walki, wędrownia... Ręce wyciągają się z niemym, gorącym uściskiem, oczy błogosławiają na nowy trud i nową tułaczkę, coś za serce ściska, jak wtedy, gdy się kogoś żegna... I ty bądź zdrowa jasna, z oczyma, w których jest czucie kwiatu... oparłaś się o ścianę, widzę twą bladą twarz i spojrzenie, które woła: zostań! zostań! nie odchodź! zabrałeś mi duszę, a teraz zostawiasz samą w tej pustce, co duszę żre... Zamąciłeś czystość moich snów i spokój moich szarych dni... Nie odchodź albo weź mnie ze sobą! I ty bądź zdrowa moja jasna. Trza mi iść... wciąż iść... choć może dusza krwawi... I znowu przedemną długa droga, mknąca gdzieś w dali, znowu słupy wiorstowe zagładają w twarz wędrowca, a wiatr targa jego suknie...”

Olecki odrzucił książkę... Ból się w nim przełamał na chwilę, czuł w oczach wilgoć łez gorzkich, piekących...

Nowość!

PIERWSZA ELEKTRYCZNA FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH

STANISŁAWA JANKOWSKIEGO

przedtem Józef Jankowski Lwów, Halicka 10 (Telefon Nr. 1025)

wyrabia znakomitą kielbasę poledwicową z czysto wieprzowych poledwiec.

nie wybory gubernatorów, po niemniej skandalicznej sprawie z Harrymanem, reprezentantem trustu kolejowego, który oświadczył publicznie, że dał Rooseveltowi grubą sumę na jego wybór, naraził sobie ludzi prawo myślących oświadczeniem, że Haywood i towarzysze są „obywatelami niepożądanymi“, których się pozbyć trzeba. Takie wmieszanie się głowy państwa w proces przed dowodzeniem winy, na niekorzyść oskarżonych, którym grozi kara śmierci, musiało wywołać oburzenie, urządzono więc przeciw Rooseveltowi spokojną ale zjadliwą demonstrację w ten sposób, że tysiące Amerykanów poczęło nosić odznakę z napisem: „Jestem niepożądanym obywatelem“. I w ten sposób wzmocnił się prąd na korzyść oskarżonych, być może, znów na szkodę prawdy i słuszności.

Roznamietnięcie, jakie wywołuje proces Haywooda, tłumaczy się tem, że do niego przyłączyła się rzecz o wiele większa i potężniejsza niż proste śledztwo karne: walka kapitału z organizacją robotniczą. Haywood bowiem, Moyer i Pettinbone, byli naczelnikami „organizacji górników zachodnich“, przedstawiciele więc trustu górniczego użyli wszelkich środków i sił, nieżalowali pieniędzy, aby tylko udowodnić, że zamach na Steunenberg był ukartowany przez przywódców organizacji robotniczej. Władze amerykańskie poszły członkom trustu na rękę: Haywooda, Moyera i Pettinbona uwieziono i obecnie siedzą już w więzieniu śledczym bodaj czy mniej niż dwa lata. Tymczasem przedsiębiorcy górniczy nie próżnowali: zapłacili jednego z detektywów „Agencji Pinkertona“, niejakiego Portlanda, i kazali mu znaleźć gdziekolwiek i jakiegokolwiek dowody winy oskarżonych.

Ze strony przeciwnej także nie próżnowano, tylko pracę prowadzono środkami innymi — agitacyjnymi. Urządzono demonstrację przy wyborach i na uwiezionego Haywooda oddano 15.000 głosów jako na gubernatora, zebrano kolosalne sumy z groszowych składek aby oskarżonym najać najlepszych adwokatów, wreszcie zapowiedziano, że w razie skazania, robotnicy nie dopuszczą do stracenia podsądnych, że ich odbiją, rzucono groźbę strajku jeneralnego, a nawet zbrojnego powstania!...

Wobec dwu tak sprzecznych, a tak gwałtownych wpływów, naturalnie niema mowy o swobodnym wymiarze sprawiedliwości.

Proces jednak toczy się w myśl wszelkich prawideł przed przysięgłymi, którym robotnicy zarzucają, że są zrekrutowani niemal wyłącznie ze zwolenników trustu. Oskarżenie, a raczej prywatna śledcza agencja Pinkertona, wynalazła ciemne indywiduum niejakiego Orcharda, który powiada, że zamordował Steunenberg, a zamordował jako najęte narzędzie organizacji robotniczej.

Jest to indywiduum ze stanowiska patologicznego godne przyjrzenia się, a najlepiej go charakteryzuje spis zbrodni, do których spełnienia sam się przyznaje. A więc czynami jego są: 1) usiłowany zamach na kopalnie w Idaho z zamiarem powieszenia dyrektora. Przy wybuchu jednak zginęło tylko dwóch robotników. 2) Podłożenie maszyny piekielnej w kopalniach w Cripple Creek, która zabiła dwu ludzi. 3) Zamach na gubernatora Peabody w Colorado. 4) Zamordowanie szeryfa w Denver. 5) Zamach dynamitowy na dworzec kolejowy w kopalniach „Independence Mine“ w Colorado, przy czem 14 robotników niechających strajkować zginęło. 6) Usiłowanie otrucia strychniną w mleku, dyrektora kopalni Bradleya. 7) Podłożenie maszyny piekielnej w domu Bradleya, który odniósł ciężkie rany. 8) Podrzucenie przeznaczonej dla sędziego Gobberta bomby, która kogo innego zabiła. 9) Podrzucenie maszyny piekielnej pod dom sędziego Gobberta. 10) Zamach na generała Schermanna Bella. 11) Najęty zamach morderczy w celu sprzątnienia niejakiego Mayberryego. 12) Podpalenie pewnej mleczarni w celu otrzymania premii asekuracyjnej. 13) Oszukiwanie farmerów za pomocą fałszywych polic gradowych. 14) Próba porwania dziecka w celu zażądania 50.000 dolarów (250.000 kor.) wykupu. 15) Bigamia w Kanadzie. 16) Bigamia w Colorado. 17) Kradzież owiec. 18) Kradzież z włamaniem. 19) Ukradzenie kufra. 20) Podpalenie domu w Colorado, celem otrzymania odszkodowania asekuracyjnego.

Owóż przy większości tych zbrodni, do których się Orchard, a właściwie Samuel Haisley, bo to jest jego prawdziwa nazwisko, spokojnie przyznaje, „pracodawczynią“ jego była „organizacja górników na zachódzie“. Raz pracodawcy — jak zapewnia Orchard — nie zapłacili punktualnie, on więc zdradził zarządowi kolei Cripple-Creek, że zamierzają tor tej kolei wysadzić w powietrze.

W odpowiedzi oskarżeń oświadczają, że Orchard nie znał i nigdy nie widzieli, że być może, iż on zamordował gubernatora Steunenberg, ale bez ich wiedzy i ofiarują się udowodnić, iż onego czasu byli daleko od miejsca zbrodni.

Naturalnie trudno orzec kto mówi prawdę. Orchard robi w wysokim stopniu wrażenie chorobliwego typu zbrodniarza, a wiadomo jaką rolę u tego typu odgrywa fantazja, a obrona dodaje, że ten patologiczny typ nie jest niczem innem jak... agentem prowokacyjnym „Agencji Pinkertona“.

Swoją drogą trzeba przyznać, że najrzeczniejsze pytania obrony nie zdołały zmieszać Orchard, wydożyć jakieś sprzeczności z jego zeznań lub choćby pozoru, że jego twierdzenie o udziale Haywooda, Moyera

i Pettinbona w morderstwie jest tylko fantazją. Orchard ob staje przy swoim z wielką logiką i wielką konsekwencją, albo więc mówi prawdę, albo jest wprost gienialnie sprytnym.

Tak się przedstawia ten sensacyjny proces amerykański, którego wyniku i następstw wyroku oczekiwać należy z wielkiem napięciem.

MAŁY FEJLETON.

F. de Roberto: „Sii Benedetta“.

(Ciąg dalszy.)

A kiedy ja milczałem, przejęty głębokiem uszanowaniem, obawiając się obrazić ciebie samą myślą nawet, tyś się śmiała!... A kiedy płakałem, a moje obrzękle i czerwone oczy, zdradzały zieme katusze, tyś się śmiała!... A kiedy nareszcie, padłem przed tobą na kolana, zmęczony, skulony, drżący, śmiertelnie zraniony i kiedy prosiłem, błagałem, jęczałem, czolgając się po ziemi i gryząc ręce moje... tyś się śmiała!... Zemsty! Zemsty! Zemsta, o której myślałem z rozkoszą, o której śniłem, w bezsennych, pełnych zmory, nocach! Widzieć ciebie upadłą w błoto, zgubioną na zawsze, nie mającą już nic z kobiety, prócz nazwy tejże! Widzieć ciebie czolgającą się przy moim boku, błagającą, nędzną, niegodną... zapłacić cię i... odpchnąć!...

Boże com ja powiedział? Litości, litości na demną! O, matko Boża, miłosierdzia!

Przez tę miłość, którą dla ciebie żywiłem, przez tę miłość, którą mam jeszcze w sercu dla ciebie, czyli przebacysz bluźnierstwo? Czy nie widzisz, że ja majaczę? Czy nie widzisz zem szalony, że jestem biednym szaleńcem który umiera, podwójnie nieszczęśliwym i litości godnym?!

O matko miłosierna! Czy będziesz miała litość nademną? Czemuż nie dasz mi tej jałmużny, o którą ciebie proszę? — Ostatecznie czyż jestem tak bardzo wymagającym? O cóż ciebie błagam?... Abyś mnie znosiła, byś się ubóstwiać dała, byś mi pozwoliła żyć w kole promieni, które rościasz, oddychać twojem powietrzem, mnie pokornemu niewolnikowi, wiernemu jak pies, niememu jako rzecz!... Ach nie! Ja ciebie oszukuję! Nie wierzysz mnie! to niemożliwe! Wzruszenie wylewa się z wezbranego serca! tryska z oczu łzami, nie już gorzkiemi, ale najdoszernie! wybucha z ust cichym słów szeptem, pieszczącem, słodsze od łez...

O nieuchwytna, o piękna, o miła, o słodka o ty śnie mojej konającej młodości, o uśmiechu poezji! o nieśmiertelna miłości mojej! Czy ty znasz nazwy któremi cię wołałem, w samotności mych nocy? Czy ty wiesz, że żadna, żadna tych nazw odemnie nie słyszała?... Trzeba wierzyć, prawda? słowom tego co umiera! A ja ci przysięgam, że moje serce dziewczęciem zostało, że wśród nieszczęsnych oświadczeń życiowych, zazdrośna opieka, strzegła serca mego; że ty, ty jedna, weszłaś mi do serca!... Jakże dawno czekałem na ciebie! Ja wiedziałem, że mi się ukazać musisz!... Kiedy przyroda była w pełnej uczcie kiedy zapach kwiatów, jak woniejące kadzidło, wznosił się ku litościwemu niebu, a radość i wesele nawiedzały biedne dusze ludzkie, ja pozostałem sam, czekając na ciebie!... Kiedy kobierzec zeschnięty liści pokrywał ziemię, zapraszając kochające się pary, do błędzenia pod złocistym sklepieniem swoich gajów, kiedy się trzymali za ręce, pijąc ostatnie tchnienie konającego słońca, ja pozostałem sam, czekając na ciebie!... W nocach gdy wicher jęczy, kiedy deszcz leje, kiedy od zimna drętwieją członki, kiedy tak dobrze ogrzać się móż na woniejącem łonie, ja pozostałem sam czekając na ciebie!...

Czyś ty nigdy nie czuła obok siebie, jakby jakiejś niewidzialnej istoty? To były moje ramiona, które cię do siebie przyciągały! Czyś nigdy na ustach nie czuła, jakby lekkiego muśnięcia listkiem różanym? To były moje usta, które się do twoich zbliżały! Czyś nigdy nie czuła ciepła, które cię całą przenikało, jakby płomień niewidoczny? To dusza moja do ciebie leciała!... Jakże ja długo czekałem na ciebie! Byłem już stracił nadzieję spotkania cię kiedy!... Ale tyś się mnie ukazała i oto: lody pękły, ponure zasłony się rozdarły, zimne popioły zatłity żywym płomieniem.

O cudowna! taką jest potęga twojego wzroku! O rozkoszna! przyjdź, chodź ze mną! niech świat gada! cóż ci na biednym świecie zależy? Zapomnijmy o nim oboje, — życie dla nas, dzisiaj się zaczyna! Chodź, chodź ze mną! Przyjdź tam, gdzie ja jestem, gdzie jest światło, harmonia, radość i wesele!...

Niestety!... gozina wybija zimna, monotonna, bezlitośna i każde jej uderzenie, tu, tu, w mózgu czuję. Dzień zniechęcony już świta, słyhać śpiew na ulicy... Marzyłem jeszcze! a przebudzenie jest tak straszne! Ale czyli to twoja wina, że marzenie rzeczywistością nie jest? Nie, biedne ty moje kochanie, wina twoją nie jest. Wina jest innego, albo też i niczyja! Winnem jest niedorzeczne życie, los ślepy, nieszczęsny fatalizm, który na nas wszystkich ciąży! Opierać się dłużej, nie mam już sił. Potrzebuję nakoniec ciemności i ciszy.

Ale teraz, teraz kiedy chwila jest bliską, wysłuchaj mnie: chcę ci powiedzieć ostatnie słowo, słowo, które ci towarzyszyć będzie wszędzie, słowo którego nie zapomnisz.

Jeżeli życzenie umierającego coś warte, za tę radość, którąś mi dała, za to złe, któreś mi uczyniła, teraz i zawsze, bądź błogosławiona „sii benedetta“...

(Dok. n.).

Tł. K. D.

NA DOBIE.

Z życia szkolnego.

Często wyjeżdżamy poza kraj, aby obejrzeć bodaj jeden zakład, podpatrzyć, jak przepędzają tu i owdzie dzieci kilka godzin swego życia. Natomiast nie budzą w nas zającia owoce pracy własnej. Myślałem o tem z pewną goryczą podczas tegorocznego popisu szkółki froeblovskiej przy lwowskim seminaryum żeńskim.

Prawda, że obecna kierowniczką tejże, panna B. Ż. wyjeżdżała swego czasu poza granicę, aby tam zbadać urządzenia tak zwanych „ogródków dziecięcych“, lecz w tym właśnie przypadku umiano tu zdobyć obcej wiedzy przystosować do potrzeb rdzennie polskie.

To już nie import cudzy, to szkoła nasza, typowa, rdzennie polska, z głęboko odczuciemi potrzebami i uwzględnieniem indywidualności naszego, polskiego dziecka. Warto było oglądać i przesłuchiwać w owej dziecięcej szkółce. A jednak ze zdumieniem w dniu zakończenia roku szkolnego nie dostrzegaliśmy tam ani jednego przedstawiciela władz szkolnych, żadnego wybitnego pedagoga lub recenzenta. Nawet matki nie zbyt licznie były tu reprezentowane, mimo że w ostatnich czasach tyle się u nas mówi i pisze o wychowaniu. Czyżby już wszyscy pedagogowie porozjeżdżali się poza kraj po zdobyć nowe na polu pedagogii i psychologii dziecięcej?

Nielicznej gromadce, która przybyła w dniu owym do gmachu seminaryum żeńskiego, zgotowano niezaprzeczenie piękne święto ducha. Oglądaliśmy przeważnie wyroby rąk dziecięcych, z których każdy posiadał jakąś realną wartość — swobodnie lepiące przedmioty z gliny, w których wykonaniu ujawniał się duch twórczy naszych najmłodszych ludzi.

Słyszeliśmy przyrodniczą pogadankę o Inie, który z niepozornej roślinki, przy pracy rąk ludzkich, przekształca się stopniowo w białe koszuliny i świty.

A już z nietajonem rozrzewnieniem i zdumieniem przyglądaliśmy się barwnemu, żywemu obrazowi „Wisła“, uzupełnionemu pięknie dostosowanemi piosenkami biorących w nim udział dzieci. Więc wystąpiła na widownię ukochana Wisła, pokłoniła się w drodze Wawelowi i kopcowi Kościuszki i porywając za sobą San z Wisłokiem, popłynęła wartko ku Warszawie. Tutaj złożyła hołd czci temu sercu Polski, przyklekła przed męczeńską Pragę i wraz z Bugiem i Narwią zginęła we falach dawnego Polskiego morza.

Barwne te wstęgi żyją, czują, wyśpiewują swą dolę i duszą całą biorą udział w prześlicznej, kształcącej grze, która pomysł, układ swój zawdzięcza samej kierownicze szkółki, obdarzonej widocznie duchem scenicznym. Deklamacje pojedyncze, solowe śpiewy i dziarskie występy „Sokolat“ dopełniają całości. A takie to wszystko zharmonizowane, tak karne w zespole, a tak spokojne i pewne siebie każde z osobna, że czuć ogromny zasób sił wkładany w tę całość poważną, barwną, serdeczną, a tak bardzo naszą.

A jednak nikogo z pedagogów naszych tam nie było.

H. S.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

„Franciszka Józefa“ Woda gorzka: znakomity naturalny środek na przeczyszczenie. Proszę żądać wody „Franciszka Józefa“. 3557

Dr. WILHELM ZATHEY

po kilkuletnich studiach w szpitalach i klinikach w Krakowie, Berlinie i Paryżu

ordynuje

w chorobach wewnętrznych i nerwowych 5277

w Krynicy — willa Ułana.

Dr. Maurycy Goldberg,

adwokat i obrońca w sprawach karnych, mieszka przy ulicy KOPERNIKA 24, — godziny urzędowe 9—1 przedpoł. i 3—7 popołudniu. 7290

Hotel Stamary

Zakopane — Pensjonat pierwszorządny. Pokoje z utrzymaniem od 7 do 15 k. 6291

Dentysta Dr. Ignacy Sandauer

ordynuje ul. Sykstuska 16. 6348

Plomby złote i porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki

Pensjonat „Mignon“

Lwów — ulica Badenich 1. 3. — Lwów

poleca pokoje z komfortem urządzone z elektrycznym oświetleniem i łazienkami. — Obiady wysmienite tak na miejscu jak i do domów do menażek. 6638

Ceny nader umiarkowane.

Znane ze znakomitości

Cukierki Kuglera

w Budapeszcie

są do nabycia

w wyłącznego zastępcy 7241

LEONA PROPSTA

w Magazynie papierowym, Lwów, ul. H. Sienkiewicza 2, obok hotelu Georgera (dom JWP. Brunickiego). Karty widokowe w największym i najgustow. wyborze. Zamówienia z prowincji skutecznia się odwrotną pocztą.

Substytucję kancelaryi adwokata śp. dra Władysława Li
sowskiego objął adwokat **Dr. Zygmunt Piotrowski**, Kra-
ków, ul. św. Anny 1. 11. 7177

Nowość! **FLYNNA** Nowość!

Somatose

wybitny, pobudzający apetyt, wzmacniający nerwy
środek odżywiający
dla słabości wszelkiego rodzaju. 5794
Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Wiadomości bieżące.

→ **Odczyty i wykłady.** Powszechne Wykłady Uniwersyteckie. W piątek, d. 5 b. m. zamiast wykładu dr. J. Hornowskiego odbędzie się wykład dr. E. Piaseckiego: „Z higieny szkolnej i domowej ucznia”. Początek wykładu wyjątkowo o g. 7 w sali wykładowej na wystawie przyrodniczo-lekarskiej, poczem demonstracje w pawilonie szkolnym.

→ **Liceum im. król. Jadwigi.** Egzamin wstępny do klasy pierwszej, w poniedziałek 8 lipca, o g. 8 rano.

→ **Bilety uzupełniające.** Dyrekcja kolei ogłasza: „Z ważnością od 1 lipca b. r. zaprowadza się bilety uzupełniające do rocznych kart, ważnych na sieci kolei Północnej, upoważniające za opłatą dodatkową dla I kl. 250 kor., II kl. 150 kor., III kl. 100 kor., także i drugą osobę (pryncypała lub pomocnika firmy) do wolnej jazdy na liniach c. k. kolei Północnej w czasie od d. 1 lipca do końca grudnia b. r.

Bilety uzupełniające ważne są tylko za równoczesnym okazaniem dotyczącej karty rocznej, a podróżni przydybani w pociągu bez rocznej karty, a tylko w posiadaniu biletu uzupełniającego, uważani będą jako jadący bez ważnego biletu jazdy.

Równocześnie zaprowadza się z ważnością także od 1 lipca do końca grudnia b. r. legitymacje uzupełniające, które upoważniają za dodatkową opłatą dla klasy I koron 70, dla II kl. 50 kor. i dla III kl. 30 kor. do jazdy za połowę normalnej ceny na liniach kolei Północnej.

Rzeczono legitymacje uzupełniające, ważne są tylko za równoczesnym okazaniem dotyczącej karty legitymacyjnej, nabytej do jazdy za opłatą połowy ceny jazdy na liniach c. k. austriackich kolei państwowych.

Powyższe listy, względnie karty uzupełniające wydawać będzie biuro informacyjne c. k. kolei państwowych we Lwowie (ul. Krasickich 5).

→ **Turniej tenisowy.** Tow. Zabaw Ruchowych przerwany chwilowo z powodów od Zarządu Tow. niezależnych, rozpocznie się w dalszym ciągu jutro, w piątek o godz. 4 popołudniu.

→ **Sprawozdanie kasowe** komitetu budowy pomnika Maryi Bartusówny. Ze składek na Mszę św. 5 K. Z tacy w kościele 5 K. P. W. Ruska wieś 10 K. P. W. Kraków 2 K. P. Aniela Fiałkiewicz Sąd. Wisznia 2 K. W administracji Kuryera Lw. złożono 2 K.

Z list składkowych, z rozprzedaży Modlitw, pocztówek i fotografii: Pp. Augustyna C. Stanisławów 15 K. 40 h. Olga F. przeł. pensji Lwów 10 K. Zofia H. 12 K. 10 h. Józefa J. 46 K. Anna K. 7 K. 20 h. Zofia L. i Tadeusz W. 42 K. Zofia R. 12 K. Wincenta T. Przemysł 15 K. 90 h. Iza i Seweryna Ż. Kraków 1 K.

Wyłącznie za Modlitwy: Pani B. Brzeżany dla Koła TSL. 10 K. Nakładca p. Tadeusz P. prof. w Stanisławowie 15 K. 80 h. dla Kół TSL. Koło TSL. Podhajce 10 K. Z księgarni p. Maniszewskiego za fotografie 4 K. Z handlu p. Bromilskiego 4 K. Z księgarni p. Juszyńskiego, Przemysł 2 K.

Od gron nauczycielskich szkół ludowych dotychczas nadesłano: Z Brzeżan 20 K. Z Dębicy 8 K. Z Jasła 5 K. 71 h. Z Krosna 6 K. 30 h. Z Limanowy 1 K. Od grona naucz. szkoły wydz. ż. im. św. Anny 4 K. Od grona naucz. szk. im. Staszica Lwów 10 K. 60 hal. Razem 279 K. 1 hal.

Rozchód: Dwa nabożeństwa w rocznicę i wydawnictwa: fotografii, pocztówek, odeszły i portorya 90 kor.

Komitet pragnąc przystąpić jak najrychlej do budowy pomnika, uprasza natusilniej o dalszą pomoc pod adresem skarbniczki p. Heleny Dybowskiej, ulica Długosza 14.

Fotografie Maryi Bartusówny nabywać można w Kramie TSL. ul. Chorążczyzny.

→ **Wieczór w Lubieniu.** W niedzielę, dnia 7 b. m. odbędzie się w Lubieniu wieczór deklamacyjno-wokalny pp. Zofii i Katty Sawickich ze współudziałem p. Zejdowskiego, art. teatrów rządowych warszawskich, z bargo urozmaiconym programem. Na zakończenie zostanie odegrana wyborna farsa z francuskiego „Pociąg nr. 12”. Bilety nabywać można u p. Blockiego i w cukierni p. Bienieckiego.

→ **W sprawie zawodów sportowych** otrzymujemy następujące pismo: „Szanowna Redakcyo! W zawodach sportowych Tow. Zabaw Ruchowych, które odbyły się w poniedziałek 1 bm. jednym z punktów programu był „rzut oszczepem”, który miał ważyć (jak to zaznaczono w drukowanym programie) 2 kg. Taką też wagę oszczepu podano przy ogłaszaniu wyniku zawodów a to na zapytanie ludzi, interesujących się bliżej zawodami. Ponieważ najdalszy rzut oszczepem 53-90 m. a więc przedstawia się jako rzut wprost niebywały (nb. przy wadze

oszczepu 2 kg.), przeto w imię prawdy należy rzecz tę publicznie sprostować. Oszczep, którego używano przy zawodach ważył jedynie 900 gr. — a więc mniej niż połowę podanej wagi — jak o tem przekonano się, wając go po zawodach na miejscu.

Mimo to, rzut osiągnięty jest wcale ładnym rzutem; sprostowanie jednak niniejsze powinno znaleźć się w łamach szanownego pisma — o co uprzejmie proszę — gdyż leży to w interesie samych zawodów, gdzie winna być nie tylko ścisła kontrola ćwiczeń, ale i prawdziwe warunki ogłaszane, jeżeli ma się podanym wynikiom bezwzględnie wierzyć.

Ufam, że Szanowna Redakcja, która składa zawsze dowody interesowania się ćwiczeniami fizycznymi i zawsze bezstronnie je ocenia, pomieści tych parę uwag, stwierdzonych przez naocznych świadków. Z głębokim poważaniem Szczęsny Ruciński, naczelnik „Sokoła” krakowskiego.

→ **„Krajowe Ognisko nauczycielskie”** odbyło przedwczoraj zwyczajne walne zgromadzenie w lokalu Kasyna urzędniczego pod przewodnictwem p. Soleskiego. Po zagajeniu zgromadzenia sekretarz odczytał sprawozdanie z czynności okresu 3 letniego istnienia Towarzystwa. Następnie wyłoniła się obszerna dyskusja w sprawach ekonomicznych, obchodzących nie tylko ogół nauczycielstwa, lecz także i całe nasze społeczeństwo. W szczególności omawiano sprawę domu handlowego, sanatorium nauczycielskiego, kursów nauczycielskich, oraz biura informacyjnego.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyboru dyrekcji oraz wydziału. Prezesem Towarzystwa wybrano jednogłośnie p. Michała Lityńskiego, dyrektora szkoły realnej; do dyrekcji weszli pp. Mikołaj Budzanowski, Władysław Reinberger i Emil Begiński; zaś do wydziału pp. Lisikiewicz Stanisław, Pollo Stefan, Jaworski Franciszek, Paweński Antoni, Smulikowski Julian, Moniak Emil, Popowicz Bolesław, Twardowski Mieczysław, Kruczkowski Julian, Żołczyński Andrzej, Waltus Ferdynand, i Oleszkiewicz Józef. Wybór komisji rewizyjnej odłożono dla spóźnionej pory do nadzwyczajnego walnego zebrania.

→ **Z wystawy higieniczno-lekarskiej.** Wystawa przyrodniczo-lekarska i higieniczna zwiększyła się wczoraj o dwa nowe pawilony: przybył mianowicie nowy pawilon Kurza, Rietschla i Henneberga w Wiedniu, w którym pomieszczono stały aparat desinfekcyjny, parowy najnowszej konstrukcji, a oprócz tego wybudowano nowy pawilon z urządzeniami higienicznymi miast prowincjonalnych. Również z dniem każdym zwiększa się liczba wystawców warszawskich, którzy z niewiadomych przyczyn opóźnili się z przysłaniem swych wyrobów.

Zapowiedziany na piątek wykład dr. Hornowskiego nie odbędzie się, i natomiast doc. dr. Eug. Piasecki wygłosi w dniu tym wykład p. t. „z higieny szkolnej i domowej ucznia”. Początek wykładu o godz. 7 w. Połowa wykładu odbędzie się w pawilonie szkolnym, a połowa w sali wykładowej.

Wczoraj 3 b. m. pop. odbyło się pierwsze konstituujące posiedzenie jurorów pod przewodn. radcy dw. dr. Merunowicza. Każda z grup wybrała przewodniczącego i zastępcę, naznaczając sobie terminy posiedzeń.

Skład jury dla poszczególnych grup jest następujący:

I. Grupa naukowa przyrodniczo-lekarska. Prof. dr. Br. Radziszewski przewod., Rektor wet. dr. J. Szpilman zast. przew., Prof. dr. Wł. Szymonowicz, R. dw. prof. dr. Kadyj, Prof. dr. A. Beck, Prof. dr. I. Zakrzewski, Prof. Ak. wet. dr. St. Królikowski, Prof. dr. M. Raciborski, Prof. polit. dr. W. Laska, Prof. polit. dr. Br. Pawlewski.

Posiedzenie sędziów tej grupy odbędzie się w sobotę 6 bm. o g. 4 pop.

II. Grupa demograficzna. Prezes Izby lek. dr. Gerard Festenburg przewod., Prof. dr. P. Kuczera, R. dw. dr. J. Merunowicz, Dr. Sz. Mikołajski, Dr. Z. Gargas, Dr. Wł. Hojnacki.

Posiedzenie dziś 4 bm. o g. 6 pop.

III. Grupa balneologiczna. Dr. J. Stella Sawicki przewod., Dr. J. Zakrzewski właśc. Zakł. lecz. Maryówka, Prof. dr. Br. Radziszewski, Dr. A. Chramiec właśc. Zakładu wodol. Zakopane, Dr. E. Krzyżanowski zast. marsz. pow. w Buczaczu, Dr. Z. Wąsowicz lekarz zdrojowy w Krynicy, R. dw. dr. J. Merunowicz, Prof. dr. Ant. Gluziński, Jan hr. Potocki właśc. Zakładu zdroj. w Rymanowie.

Posiedzenie w niedzielę 7 bm. o g. 4 pop.

IV. Grupa aptekarska. R. dw. dr. Józef Merunowicz przewodn., Prof. dr. L. Popielski zast. przewodn., K. Skiepiński, przew. Grem. apt. Gal. wsch., W. Zajączkowski, aptekarz, Strzyżów, K. Łuczko, aptekarz w Podgórzu, Fr. Ks. Mikucki, aptekarz Kraków, W. Włodzimirski, chemik, Br. Koskowski, dyrektor fabryki „Tlen”, Jan Ihnatowicz, przemysłowiec.

V. Grupa przemysłu chemicznego. Prof. B. Pawlewski, przewodniczący, Jakób Beiser, W. Włodzimirski chemik, Prof. akad. handl. dr. M. Schoenett, Prof. szk. handl. R. Załoziecki, Prof. dr. L. Popielski, K. Sklepiński i dr. Jan Rucker.

VI. Grupa narzędzi i przyrządów. Radca dworu Prof. dr. L. Rydygier, przewodn., Doc. dr. M. Herman, sekretarz, Prof. dr. E. Machek, Prof. dr. A. Noga Mars, Doc. dr. A. Gońka, Prof. pol. T. Fiedler, Prof. dr. W. Szymonowicz, Prof. dr. E. Nowak, Prof. dr. A. Czyżewicz.

II. Oddział higieniczny.

I. Higiena żywienia. Prof. dr. S. Bądryński, prze-

wodniczący, Prof. uniwers. krak. O. Bujwid, zast. przew. Prof. dr. K. Panek, Doc. dr. E. Biernacki, Dr. L. Bier, Kraków, Prof. polit. T. Fiedler, M. Bielikowicz, Prof. dr. K. Klecki, Dyr. dr. Ryłski, Rzeszów, Inż. Chmielewski, Lwów, Prof. pol. W. Syniewski, Dr. J. Stella-Sawicki i W. Włodzimirski sekretarz.

Posiedzenie w piątek 5 bm. o g. popoł.

2. Grupa urzędzeń gminnych. St. radca bud. R. Ingarden, przew., Dyr. wodoc. S. Aleksandrowicz, Fizyk miejski Dr. W. Legeżyński, R. bud. W. Gorecki, Dr. S. Mikołajski, Dyr. gazowni A. Teodorowicz, Dyr. zakł. elektr. J. Tomicki, Inspektor plant. m. A. Röhring, Inż. M. Maślanka.

Posiedzenie w piątek 5 bm. o godz. 5 popoł.

3. Grupa szpitalnictwa. Radca dworu dr. J. Stella Sawicki, przew., Insp. san. Dr. Z. Lachowicz, Rektor ak. wet. dr. J. Szpilman, Dyr. szpit. dr. Starzewski, Prof. dr. A. Czyżewicz, Prof. dr. S. Ponikło, Kraków.

Posiedzenie w niedzielę 7 bm. o godz. 10 rano.

4. Grupa wychowania młodzieży, Insp. B. Baranowski, przew., Naucz. E. Cenar, sekretarz, Inspektor K. Bruchnański, Dr. F. Majchrowicz, Insp. E. Dworski, Dr. W. Serbeński, lek. miejski, Dr. Ks. Fiszer, K. Hemmerling, Dr. W. Hojnacki, zast. przew.

5. Grupa higieny fabryk. Insp. A. Nawratil, Prof. polit. dr. B. Pawlewski, Prof. pol. J. Lewiński, Prof. pol. dr. J. Syroczyński, Insp. Z. Kremer, Kraków i dr. Z. Gargas.

Posiedzenie w sobotę 6 bm. o g. 5½ popoł.

6. Grupa higieny mieszkań. St. r. budow. S. Haryszkiewicz, przew., Arch. A. Kamienobrodzki, zast. przew., Radca bud. A. Zacharyewicz, sekr., Prof. polit. J. Lewiński, R. J. Wczelak, Dyr. K. Epler, H. Bogdanowicz, przem. Dr. Bier, Kraków, R. bud. W. Gorecki.

7. Grupa higieny młodzieży. Dr. W. Serbeński, przew., Dr. W. Hojnacki, sekretarz, Prof. dr. K. Panek. Grupa ta ma sobie dobrać przez kooptację dalszych członków z grona znawców.

8. Grupa chorób zakaźnych. Prof. dr. A. Gluziński, przew. R. dr. Z. Lachowicz, Fizyk dr. W. Legeżyński, Prof. dr. Kucera, Prof. O. Bujwid i prof. dr. M. Grabowski.

9. Grupa higieny dziecka. Prof. dr. J. Raczyński, Dr. P. Kucharski, Dr. Z. Szydłowski, D. A. Wachtel.

10. Grupa „Higiena Ludu”. Dr. Z. Gargas przew., Dyr. B. Koskowski, Dr. S. Mikołajski.

Posiedzenie dziś 4 bm. o godz. 5½, popoł.

→ **Interesujące cyfry.** W pierwszej, od głównego wejścia, sali Wystawy przyrodniczo-lekarskiej, w jednym z najumiętniej, mówiąc nawiasem, zestawionych działów tej wystawy, a mianowicie Rady szkolnej okręgowej, spostrzegamy, jakby tymczasowo na szklanej gablocie, zawierającej model wzorowej sali gimnastycznej, zawieszono, graficzne zestawienie „Stanu zdrowotnego w cyfrach i szkoły realnej we Lwowie”.

Grafikon ten, to owoc pracownych badań profesora gimnastyki w wymienionej szkole, dra Karola Hornunga, a jest tak pouczający, że warto mu się bodaj trochę bliżej przypatrzeć.

I tak, dowiadujemy się ze statystyki dra Hornunga, że na 640 uczniów w I szkole realnej odżywiało się w 1906—7 r. 42 prc. dobrze, 45-5 prc. miernie, 12-5 prc. źle; tytoniu używało okolicznościowo 48-5 prc.; szkodliwy ten nałóg dostrzegł dr. Hornung już w bardzo znacznym stopniu, 30 prc., u uczniów I klasy, najwyższy procent 67 wykazuje klasa VII. Wprost przerażająco przedstawia się rozpowszechnienie alkoholu w tej szkole. Obraz, jaki nam tutaj dają słupki na grafikonie dra Hornunga, o tyle jest smutniejszy, że wystawia fatalne świadectwo rodzicom, którzy dzieci swoje bezymyślnie pchają w przepaść; w najniższych bowiem klasach, a więc tam, gdzie na młodzieży najdłużej, najtroskliwiej zazwyczaj zatrzymuje się wzrok rodziców, a zwłaszcza matek, procent używających alkoholu znajdujemy najwyższy: w I kl. 86, w II — 86, w III — 85, w IV — 78, w V — 65, w VI — 70, w VII — 79, średnio na 640 uczniów szkoły, 79 prc. używa alkoholu! Nieznaczną zniżkę w wyższych klasach przypisuje dr. Hornung wpływowi Eleuteryi i oddawaniu się sportom.

Pocieszające i wprost w sprzeczności z rozpowszechnianiem u nas cokolwiek przesadnie, zdaje się, mniemaniem będące cyfry, daje nam dr. Hornung w rubryce chorób płciowych. Badania dra H. wykazują na 640 uczniów 0-92 prc., i to jedynie zły wynik daje tutaj kl. VII (6-3 prc.), podczas gdy w klasach I—VI nie znalazł dr. H. ani jednego dotkniętego weneryczną chorobą. Biorąc więc za podstawę I szkołę realną, należałoby przypuszczać, że procent chorób wenerycznych, wśród ogółu młodzieży szkół średnich, oznaczony w tym czasie przez innego statystyka na kilkadziesiąt, dalekim jest od stanu faktycznego.

Oprócz powyższych dat, daje nam grafikon dra Hornunga jasny przegląd różnych chorób, wad organicznych, wagi, wzrostu uczniów we wziętej pod rozwagę szkole i jako całość stanowi bardzo cenny przyczynek do ogólnych badań nad zdrowotnością i fizycznym rozwojem naszej młodzieży.

→ **Popis.** Długi szereg produkcji uczniowskich, jakimi nas uraczyły szkoły muzyczne, zamknął onegdaj popis szkoły gry na fortepianie p. Salomei Abler. Rezultat tego popisu nazwać można świetnym, świadczył on bowiem o sumiennej pracowitości nauczycielki, która z widocznym zamięłowaniem poświęca się pracy pedagogicznej. Obfity program popisu wykonały uczennice i uczniowie z niezwykłą precyzją, a wypełniającą salę „Lutni” po brzegi publiczność, nagrodziła wykonawców i nauczycielkę rzeszystymi oklaskami.

→ **Skargi letników na kolej.** Letnicy zamieszkali już od kilku tygodni w Brzuchowicach zasypują nas ustawicznymi skargami na gospodarkę kolejową, dzięki której skarbi traci dochody, gminie tamuje się rozwój a letnikom uniemożliwia wprost tam pobyt.

W roku zeszłym zaprowadziła dyrekcyja kolei państwowych dwa pociągi lokalne, które jednak wobec natłoku gości sezonowych były niewystarczające, letnicy więc wnosili zażalenia i wysyłali deputacje o trzeci pociąg. Dygnitarze kolejowi zapewniali grzecznie, iż słusznym życzeniom ogółu publiczności stanie się zadość i obiecali trzeci pociąg, na który czekali daremnie aż do końca sezonu. Życzenia publiczności załatwiła dyrekcyja w ten sposób, iż zamiast wprowadzić przyrzeczony zeszłego roku trzeci pociąg, zniósła jeszcze jeden, tak, że obecnie kursuje tylko jeden pociąg lokalny.

Co się tam przy tych pociągach dzieje, opisać trudno, wozy natłoczone jak beczki śledziami, publiczność jedzie, tłocząc się w kurytarzach na platformach wbrew przepisom ruchu. Dyrekcyja kolei głucha na skargi, krzyk i zażalenia wpisywane w księgi na dworcu we Lwowie i Brzuchowicach, czeka aż pozabawi życia kilka osób, to wtedy znowu przyrzeknie coś kiedyś zrobić.

Rozkład jazdy ułożony tak dowcipnie, że letnicy mający zajęcie w mieście i dojeżdżający tylko do swych rodzin, muszą wstawać o godz. 5 rano, aby się dostać przed południem do miasta, od porannego pociągu z Sokala do godziny 2:28 popołudniu nie mają letnicy z miastem żadnej komunikacji, skutkiem tego letni odpoczynek zamienia dyrekcyja gośćmiom brzuchowickim na letnie czuwanie nocne, aby nie zasnąć pociągu.

Ponieważ w Brzuchowicach bawi w sezonie przeszło 4 tysiące osób a obecnie przed rozpoczęciem feryi wakacyjnych z każdego pociągu wysiada i wsiada przeszło 150 osób, lekceważenie to publiczności jest wprost oburzającym.

W roku bieżącym dnia 14 czerwca była deputacja u p. dyrektora Rybickiego i Ziffera z prośbą o zaprowadzenie pociągu lokalnego, któryby odchodził do Lwowa przed 8 rano. Deputacja otrzymała przychylną odpowiedź i uznanie słusznosci żądań na brak wozów, do tej jednak chwili nie uczyniono nic, chociaż już za dni cztery rozpoczynają się wakacje.

Pouczeniu zeszłorocznym doświadczeniem mieszkańców Brzuchowic i goście letni drżą z obawy, iż dyrekcyja uwzględni życzenia ogółu w zeszłoroczny sposób, to jest zniśnie jeszcze jedyny pociąg lokalny a wozy wyśle na linie tyrolskie lub pod Wiedeń, gdzie publiczność umie się energiczniej upominać o swe prawa i należne jej wygody, za które drogo płaci, i cieszy się lepszą opieką ministerstwa kolejowego niżli Galicya, obowiązana tylko płacić podatek.

→ **Z departamentu rachunkowego w namiestnictwie.** Od urzędników rachunkowych namiestnictwa, jakoteż od osób stojących poza tem biurem, dochodzą nas z różnych stron skargi na szefa departamentu rachunkowego r. Komarnickiego, który od chwili objęcia kierownictwa tego departamentu, wprost maltretuje podwładnych sobie urzędników. Kierownik ten ma traktować urzędników nie jak ludzi równych sobie tak wykształceniem jak i studjami, ale jak woźnych, a nieraz się zdarza, że p. K. pod wpływem złego humoru, co mu się często przytrafia, obsypuje urzędników wyższej nawet rangi komplementami, których nawet szanujący się woźny nie zniósłby.

Sekunduje mu w tem nietaktownem traktowaniu urzędników szef oddziału szkolnego depart. rach. p. Południowski, człowiek nerwowo chory, a w ostatnich czasach doszło do tego, że niektórzy urzędnicy maltretowani niesłusznie przez swoich szefów, ciężko się rozchorowali. W końcu przebrała się miarka i urzędnicy wnieśli zbiorową skargę do prezydium namiestnictwa, prosząc o bardziej ludzkie traktowanie ich przez szefów. Spodziewać się należy, że prezydium namiestnictwa wglądnie w tę sprawę i nie dopuści, aby wewnętrzne stosunki w biurach roztrząsane były poza kompetentnem forum.

→ **Szkola dla głuchoniemych.** I. Bardacha w ubiegłym roku szkolnym kształciła 16 wychowanków i wychowanic, na program nauk złożyły się oprócz wymawiania i poznawania mowy z ust, nauka religii, rachunki w zakresie czterech działań, roboty ręczne, jak szycie, wyszywanie, haft dla dziewcząt oraz koszykarstwo i wyplatanie krzeseł dla chłopców.

Sprawozdanie szkolne zaznacza, iż według statystyki w Galicyi jest przeszło 2.500 głuchoniemych dzieci, w wieku 5 — 15 lat, nie pobierających żadnej nauki. Lwowskie dwa zakłady przysposabiają 100—120 głuchoniemych, olbrzymia reszta rośnie bez opieki i wykształcenia.

Według danych statystycznych liczba głuchoniemych stale wzrasta, niewątpliwie też czas zająć się żywiej odpowiedniem zorganizowaniem nauki tych nieśczęśliwych. Miasto Wiedeń np., nie mając też dostatecznej ilości zakładów specjalnych, pootwierato mniejszym kosztem przy szkołach publicznych oddziały dla głuchoniemych, poświęcając na ten cel 1 — 2 ubikacje przy każdej szkole.

→ **Petycja wystużonych kolejarzy.** Trzeci już raz z rzędu kołatają tym razem już do wrót parlamentu, prowizyonisci i pensyonisci kolei państwowych, którzy przeszli w stan spoczynku przed 1 stycznia 1907, ministerstwo kolejowe wykluczyło ich już dwa razy przy polepszeniach przyznanych pensyonistom w przyszłości.

Wobec szalonej a wzrastającej nieustannie drożyzny, położenie tych ludzi jest pożałowania godne, ludzie ci zdrowie i życie sterali w służbie kolejowej, służąc w gorszych warunkach, niżli dzisiejsze pokolenie

kolejarzy, które wywalczyło już przecie niektóre lepsze warunki i lepszą płacę. Siuszną by więc rzecz było, aby przyznano im te same warunki, jakie przyznano kolejarzom, idącym w stan spoczynku po 1 stycznia r. b., tembardziej, że ludzie ci płacili przez całe życie na fundusz emerytalny, wykazujący rokrocznie ogromne oszczędności. Wydatek taki, jakiego domagają się wystużeni kolejarze, stojący u kresu ciężkiego życia, bo doliczenie do emerytury 40 procent kwaterowego wieśnińskiego, nie może zrobić skarbowi a raczej funduszowi emerytalnemu żadnej szkody, tembardziej, że liczba tych starców z każdym miesiącem maleje.

O poparcie petycji tej odnieśli się pensyonisci i prowizyonisci do naszych posłów, w nadziei, iż poprą ich żądania i ulżą nędzy, którą wysłużyli długoletnią pracą w ciężkiej służbie kolejowej w warunkach daleko cięższych, niżli obecne.

→ **Datki na pogorzalców.** Wskutek prośby wniesionej przez komitety ratunkowe uchwaliła sekcyja finansowa Rady miejskiej udzielić na pogorzalców Brzozowa datkę w kwocie 50 koron i na pogorzalców miasteczka Białowej w powiecie rzeszowskim w kwocie 100 kor.

→ **Rejon ogniowy na gródeckiem.** Z powodu istnienia magazynu prochu i amunicyi przy drodze lubieńskiej za rogatką gródecką, cały okrąg ziemi dokoła obciążony jest zakazem budowania i stoi pod grozą zniszczenia w razie wybuchu. Okrąg ten stanowi wielkie koło o promieniu 700 metrów w którego centrum stoi właśnie wspomniany magazyn prochu.

O zniesienie tego tzw. rejonu ogniowego czynią oddawna starania mieszkańcy i właściciele okolicznych domów, tudzież gmina miasta Lwowa. Władze wojenne są skłonne do zniesienia rejonu za stosownem odszkodowaniem, do którego przyczynić się musi zarówno gmina, jak nie mniej interesowani właściciele.

Ażeby tę sprawę ciągnącą się od szeregu lat posunąć naprzód, wyznaczona została na jutro w piątek dnia 5 bm. konferencyja w III departamencie magistratu o godzinie 11 przedpołudniem. Na to zebranie zaproszono interesowanych, wszyscy jednak, którzyby zaproszenia nie otrzymali, proszeni są przybyć tam również celem wzięcia udziału w obradach.

Rozchodzi się oto, aby interesowani oświadczyli się czy są za zniesieniem rejonu prochowego i czy gotowi są do pewnych ofiar na ten cel.

Sprawą tą zajmuje się p. wiceprezydent Rutowski, który też kierować będzie jutrzejszymi rokowaniami ze stronami interesowanymi.

→ **Nowy dach na kościele Klarysek.** Dach na kościele PP. Klarysek pomimo niedawnej rekonstrukcyi okazuje liczne braki. Skutkiem tego uchwalił magistrat na wczorajszym posiedzeniu dać nowe pokrycie z blachy żelaznej cynkowej. Według kosztorysu technicznego koszt tego wydatku wynosić będzie 4600 koron.

→ **Wąż w wagonie.** Nie „węża morskiego”, ale prawdziwego żywego węża, nieznanego na razie gatunku, długości 1-3 metra, znaleziono wczoraj o godz. 4 popoł. w wagonie sypialnym na głównym dworcu kolejowym we Lwowie. Oto jeden z robotników, wszedłszy do luksusowego pociągu, który miał odejść do Wiednia o godz. 8 w., usłyszał w wagonie sypialnym tego pociągu jakiś syk. Idąc za głosem znalazł w kącie wagonu zwiniętego węża znacznej długości, w groźnej, obronnej postawie. Przerażony robotnik wezwał pomocy kolegów, którzy patykami zabili niezwykłego gościa. Wypadek ten wywołał naturalnie „sensację” na całym dworcu.

Robotnicy z tryumfem zanieśli węża do naczelnika, który polecił umieścić go w spirytusie i zachować dla przyszłego archiwum kolejowego. Przypuszczają, że wąż ten uciekł jakimś pasażerowi, który go wioził na wystawę higieniczno-lekarską. Właściciel jednak nie zgłosił zgubę i zapewne już nie zgłosi. Zdaje się, że wąż należał do jadowitych, dotychczas jednak nie zbadał go żaden „fachowiec”, stąd też nie wiadomo, czy przez zabicie węża nie uratowano komu życia. A może...

→ **Awanturniczy pijaczyna.** Dziś we czwartek o godz. 6:30 r. kręcił się po ul. Kazimierzowskiej jakiś młody, kompletnie pijany mężczyzna, zaczepiając każdego, kto mu się nawinął. W końcu napadł na jakąś kobietę, bijąc ją po twarzy. Powstało zbiegowisko, w obronie bitej stanął policyant, usiłując uspokoić awanturnika, gdy go jednak chwycił za ramię, pijaczyna ukąsił go w rękę. Oberwał się również coś drugiemu policyantowi, przybyłemu pierwszemu na pomoc, dostał bowiem również kilka razy w głowę. W rezultacie udało się policyantom wsadzić pijaka na dorożkę i odwieźć wprost do aresztów polic. Nazwisko jego niewiadome.

→ **Znaleziono.** W Rynku znaleziono czarny, mały pulares, zawierający 1 kor. 44 h. — W ul. Grodeckiej znaleziono gramatykę francuską. — W ul. Kopernika paszport wojskowy Izaka Goldberga.

→ **Zgubiono.** Fryzyer, p. Maurycy Hochman, idąc przez ogród Miejski, zgubił trzy brzytwy i ręcznik. — Franciszko Ciastko zaginął los miasta Krakowa nr. 882.003. — Wanda Reichman pozostawiła w dorożce paletot. — Otylia Rappaport zgubiła pulares, zawierający 12 koron w srebrze. — Uczeń 4 kl. normalnej, Antoni Malawczuk zgubił swe świadectwo szkolne.

→ **Kronika policyjna.** Do pokoju p. Juliana Tacyńskiego, słuchacza filozofii, przy ul. Zielonej pod l. 43, dostał się złodziej ubiegłej nocy przez otwarte górne okienko i korzystając ze snu p. T., skradł dwa ubrania, kocyk na łóżko, koszulę i t. d. — W Jałowcu pod l. 14 wyjęto szybę w oknie mieszkania p. Oskara Feinera i skradziono pulares czarny, zawierający 50 kor. i dwa srebrne zegarki. — W ul. Ruskiej przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży piętnastoletniego Dorisza

Rettla. Chwycił go rolnik z Rzęsny Ruskiej za rękę w chwili, gdy mu z kieszeni wyjmował 12 koron.

□ **Buczacz.** (Kor. wł.). Tyfus brzuszny zaczyna się u nas szerzyć w zatrważający sposób, w ubiegłym tygodniu mieliśmy trzynastę wypadków zapaźnięcia na tą chorobę, z tego pięć śmiertelnych, ofiarą tej „buczackiej choroby” padły osoby młode, w wieku od 13 do 30 lat. Mimo to czynniki powołane nic nie czynią, aby epidemii odrazu zapobiedz. Wszędzie po ulicach stoją paki z nagromadzonem śmieciem, nieczystości wylewane beczkami na ulice rozkładają się i wydają odurzający wstrętny odór, domy w śródmieściu nie posiadają niezbędnych gabinetów, studnie odkryte i od zeszłorocznej epidemii nie czyszczone, a magistrat nie ma czasu o dezynfekcyi pomyśleć, bo wtajemniczeni powiadają, że pracuje nad wskrzeszeniem umarłych, potrzebnych do blizkich wyborów do rady gminnej. Wszystko co może ucieka z Buczacza, pokutnicy zaś skazani na męczeństwo pobytu w tem mieście, apelują tą drogą do p. radcy namiestnictwa i fizyka powiatowego, aby raczyli zaopiekować się porządkami w mieście, jak to miało miejsce w roku minionym i nie dopuścili do dziesiątkowania niewinnych ofiar.

Złodziei, którzy okradli kasę pocztową już odkryto. Są nimi, były pomocnik woźnego pocztowego, Wajdowicz, który ulotnił się z Buczacza, a którego poszukują obecnie, oraz dyurnista bez zajęcia, Urbański i szewc Krzyżanowski, wszyscy trzej są ludzie młodzi. Kradzież wydała się w ten sposób, że Urbański pił i hulał, czem zwrócił na siebie uwagę, a uwięziony, przyznał się, że pieniądze zabrali do spółki, tylko Wajdowicz ze skradzionych pieniędzy wziął sobie 12 tysięcy koron, a im dał po 2 tysiące koron.

Inspektor do badania środków spożywczych, bawił w naszym mieście, a z rewizyi sklepów zdobył obfity materiał do kroniki, czem się ludzie trują w Buczacz. Znalazł on bowiem zamiast herbaty „borówkę kaukazką”, zamiast cynamonu zwykłą korę mieloną, zamiast pieprzu przedmiot nie dający się określić, dalej fałszowany rum, bułki z błotem mieszanę itp. rzeczy. Niektóre z tych przedmiotów zabrał do dokładniejszego, chemicznego zbadania, inne kazał wprost do wody wysypać. Jako charakterystyczną rzecz podnieść należy, że najgorsze okazały się towary sprowadzane z Węgier.

→ **Zemsta z wyborów.** OO. Bazylianie, zagniewani na mieszczan tutejszych za to, że przy ściślejszym wyborze oddali swe głosy nie drowi Birnbaumowi, ale p. Moysie, oddali roboty przy odnowieniu cerkwi majstrowi ze Złoczowa, a w kontrakcie wymówili sobie, że do robót przy tem przedsiębiorstwie nie wolno mu zatrudniać żadnych robotników z Buczacza.

□ **Tarnopol.** (Kor. wł.). Uroczystość zakończenia roku szkolnego w zakładzie wychowawczym sióstr pod wezw. św. Józefa, odbyła się w niedzielę przy zapelnionej po brzegi sali publicznością, otaczającą wspomniany zakład znacznem poparciem. Na program popisu złożyły się deklamacye, śpiewy i produkcye muzyczne, w których uczennice wykazały znaczną biegłość i zrozumienie. Wyniki popisu były dowodem rzetelnej pracy całorocznej grona nauczycielskiego, które nie szczędziło zabiegów, by zakład ku szybkiemu zdązał rozwojowi. Po skończonym popisie przemówił do zebranych uczennic ks. dr. Twardowski, i w pięknych słowach zagrzewał do pielęgnowania ideałów, jakie w nie zakład wpaja. Zakład otrzymał, jak się zdaje, z przyszłym rokiem szkolnym dla swej czteroklasowej szkoły prawo publiczności, a dwie klasy wyższe przeobrażone zostaną w sześcioklasowe liceum. Rozwój swój zawdzięcza zakład umiejętnemu kierownictwu prof. Tureckiego, pod którego okiem rozwinął się tak szybko w kilku zaledwie latach, w ostatnich dniach w salach szkoły urządzono wystawę robót ręcznych, wykonanych z precyzją i prawdziwem znanstwem.

□ **Stanisławów.** (Kor. wł.). Syonisci po przegranej w wyborach wydali odezwę zatytułowaną „Słuchaj Izraelu”, w której ostrzegają swoich zwolenników przed zwątpieniem. Nadzieje opierają na pewności przeprowadzenia swych kandydatów przy niedalekich wyborach do zboru izraelskiego i do Rady gminnej. Przytem zapowiadają, iż okażą żydowski odszczepiencom, (żydom-Polakom), iż ich „zmiorą, jak śmiecie”. Pismo to rozrzucone w tysiącach egzemplarzy, zagorzałsi syonisci umieścili w mieszkaniach swych na ścianie, jak jaką świętość. Rozzuchwalenie młodzieży syonistycznej zaczyna przybierać rozmiary niezwykle. Profesor historii tutejszego gimnazjum otrzymał list z groźbą, że jeżeli nie da dobrych not żydom, to zastrzelą go zaraz po rozdaniu świadectw. Jest to jeden z dowodów więcej, że syonizm jest chorobą społeczną, którą jak najusilniej zwalczać należy.

Żydzi-Polacy postanowili wobec tych zabiegów syońskich utworzyć ściślejszą organizację, złożoną z tych, którzy pragną łączności z katolickim społeczeństwem polskiem. Wobec tego, że tylko niepopularność postawionej kandydatury spowodowała tak liczne poparcia przy wyborach dra Braudego, jest nadzieja, że pod sztandarem polskim stanie przeważna część żydów poważnie pojmujących sprawy krajowe, a apostoł syonizmu dr. Braude pozostanie w nielicznym otoczeniu młokosów.

Związek chrześcijański założony z inicjatywy proboszcza ks. Piaskiewicza odbył swe pierwsze walne zgromadzenie d. 29 z. m. Na zebraniu dokonano wyboru rady parafialnej, złożonej z 24 członków. Na czele związku stanie najprawdopodobniej radca dw. Suchanek, prezydent sądu. Zebrani z około 300 osób złożone, było tylko w jednej czwartej z mężczyzn. Spokojny przebieg zebrania zakończył niejaki Muszyńkiewicz, który z kilku towarzyszami z pod czerwonego sztanda-

ru wyprawiał hałasy na sali, zdążając do rozbicia zgromadzenia. Po przemówieniu dyr. Horoszkiewicza opuścił jednak zgromadzenie.

Z prasy polskiej. Zawieszony niedawno przez gen.-gubernatora dziennik ludowy kierunku demokratyczno-narodowego „Naród”, zaczął znów wychodzić.

Kolonia malarska. W Rybieniskach (Inflanty Polskie), w dobrach państwa Kierbedziów, od kilku lat istnieje „Kolonia” malarska dla artystów, pragnących studiować naturę i pracować w ciszy. Protektorowie rozwoju sztuki swojskiej bezpłatnie udzielają swoim pensyonarzom pracowni, oraz całkowitego utrzymania. Napiływ młodzieży artystycznej jest tam obecnie tak znaczny, iż w każdej z czterestu pracowni maluje po dwóch gości. Artysci, przebywający w kolonii pomienionej, przygotowują obrazy, które pod nazwą „Wystawy rybieniskowskiej” w jesieni r. b. będą wystawione w Tow. Zachęty Sztuk pięknych w Warszawie.

Z Zagłębia dąbrowskiego. Zawiązał się świeżo w Zagłębiu dąbrowskim „Związek nauczycieli i nauczycielek szkół średnich i początkowych”. Pod względem terytoryalnym obejmuje Związek Sosnowiec, Sielce, Niwkę, Czeladź, Będzin, Dąbrowę, Zabkowice i Zawiercie. Związek pozostaje w rękach postępców, wrogich „Towarzystwu nauczycielskiemu”. Zarząd znajduje się w Będzinie.

Zatrzymanie posyłki książek na granicy pruskiej. Z Mysłowic donoszą o zatrzymaniu na tamtejszym dworcu 18.000 kilogramów niebezpiecznych (!?) książek polskich w ogólnej liczbie 30.000. Jest to przesyłka tranzytowa, przeznaczona do Ameryki i dlatego niestety nie można jej było aresztować, — tak biadują pisma hakatystyczne. Władze odkomenderowały kilku żandarmerów, którzy pod eskortą tę przesyłkę dostawią władzom bremeńskim, aby broń Boże część tych książek przypadkowo nie zabłądziła do Poznania lub Ślązka.

⊙ Bunt wojskowy w Kijowie. Pisma rosyjskie teraz dopiero podają szczegóły buntu wojskowego w obozie pod Kijowem. Kijowskie „Posł. Nowosti” malują taki obraz wypadków. O g. 11 wieczorem (d. 18 czerwca) 21 batalion saperów w pełnym składzie, w liczbie 450 ludzi, zabrał karabiny z „kozłów” i rzucił się ku ceichhauzom, gdzie przechowywano patrony bojowe. Ceichhauzy zostały natychmiast rozbite i buntownicy rozebrali pomiędzy siebie naboje. Dowódca 3-ej rot tego batalionu sztabs-kapitan Akułow, gdy się zbudził i zobaczył bunt, rzucił się ku swej rocie, ażeby uprowadzić ją od buntowników. Zbuntowani żołnierze myśleli pierwotnie, że Akułow przyłączył się do nich, ale następnie przekonawszy się, że jest inaczej, rzucili się na niego. Rozległo się kilka wystrzałów i sztabs-kapitan padł martwy, zabity kilkoma kulami w brzuch. Po zabójstwie, batalion wystąpił ku pierwszej linii, tj. na front obozu i rozpoczęła się bezcelowa strzelanina. Pierwsza na miejsce zaburzeń przybyła rota dyżurna, a następnie, zbudzone sygnałami trwogi pozostałe 4 bataliony: 5, 6, 7 i 14. Wezwano buntowników do poddania się, ale odpowiedzieli oni kilkoma strzałami pojedynczymi i zranili 4 żołnierzy. Wówczas rozkazano dać salwę i zbuntowani rzucili się do ucieczki w rozsypkę. Rozpoczęła się pogoni i aresztowania. Ogółem aresztowano 258 ludzi, reszta zdążyła się ukryć.

Do szpitala zaczęli zgłaszać się ranni buntownicy, których liczba ściśle określona nie jest. Rozpoczęto surowe śledztwo. Próbowano również buntować się nieco wcześniej w Syrcie, w 14 seligińskim pułku. Jednym z głównych agitatorów okazał się tu ochotnik, który zaczął podburzać żołnierzy; przyłączyło się doń jeszcze kilku i innych prowodyrów, ale ochotnik został aresztowany po uporczywej walce wraz z 5 innymi spiskowcami. W czasie strzelaniny zraniono dwóch żołnierzy pułku seligińskiego. Wieści o buncie wojskowym nie zamąciły zwykłego biegu życia w Kijowie. Jednakże władze zarządziły rozległe środki ostrożności.

⊙ Odnalezienie pism Archimedes. W jednym z klasztorów w Konstantynopolu prof. J. L. Heiberg (Duńczyk) zrobił niezwykle ciekawe odkrycie, odnalazł bowiem nieznanne dotychczas pisma wielkiego matematyka i wynalazcy, Archimedes. Profesor duński odkrył mianowicie zbiór pergaminów, ogółem 177 arkuszy, na których w wieku XI mnich jakiś napisał po grecku psalmy i modlitwy chrześcijańskie. Pod tym tekstem uczony zauważył wytarty tekst dawniejszy, który okazał się kopią pism Archimedes, dotychczas nieznanych. Odpis ten dzieł Archimedes był skutecznie przez pewnego mnicha w IX wieku w klasztorze przy Grobie św. w Jerozolimie, mnich zaś, który w 200 lat później usiłował wytrzeć tekst wielkiego autora greckiego, aby natomiast wpisać na pergaminie pobożne hymny i modlitwy, prawdopodobnie nie miał pojęcia, kim był Archimedes i jakie miał znaczenie. Znalezione pisma są wyłącznie naukowe i świadczą o niezwykłym rozwoju wiedzy matematycznej autora. Są one świadectwem prawdziwości twierdzeń prof. Zeuthena, twierdzeń, którym dotychczas przeciono, że dawni Grecy mieli już to samo pojęcie o matematyce, co uczeni współcześni.

⊙ Kobieta przestępczyni. W „Nineteenth Century” Harvis za nieszcza zajmujące studium o kobiecie jako przestępczyni. Zebrane przez autora dane statystyczne wykazują, że we Francji jest czterech razy więcej przestępców mężczyzn, niż kobiet; w Stanach Zjednoczonych stosunek ten przedstawia się jak 12:1. W Anglii liczba przestępczyni jest znacznie większa, a to z powodu rozpowszechnienia wśród kobiet alkoholu.

Tak np. wyroków, skazujących kobiety za pijaństwo w r. 1878 wydano 54.348, w r. 1904 zaś już 60.211. Wiele kobiet w Anglii skazano też za fałszowanie pieniędzy.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Po odczytaniu interpelacji i wniosków, Izba przystępuje do dalszej rozprawy nad wnioskami nagłymi w sprawie wyborów galicyjskich.

Pierwszy zabrał głos minister spraw wewnętrznych bar. Bienerth:

Mowca na wstępie zajmuje się wypadkami w Przemysłu w dniu 17 maja b. r. Minister opisuje te zajścia na podstawie szczegółowych dochodzeń urzędowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posłowie czescy, jako ostatni termin, do którego ma być załatwionem postawione przez nich żądanie protokołowania mów wygłoszonych w języku czeskim, oznaczają piątek bieżącego tygodnia.

Praga. (Tel. wł.) Organ p. Kłofacza „Czeskie Słowo” donosi, że jeżeli do piątku nie zostanie załatwionem żądanie posłów czeskich w sprawie protokołowania mów czeskich, to Czesi rozpoczną obstrukcję.

Przesilenie chorwackie.

Budapeszt. (Węg. Biuro koresp.) W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Sejmu, w dyskusji szczegółowej nad § 1 pragmatyki dla kolejarzy, zabierało głos wielu posłów chorwackich, którym przewodniczący po kolei głos odbierał.

Następnie zabrał głos minister handlu Koszut i ze względu na trwającą od kilku tygodni obstrukcję posłów chorwackich przedkłada następujący wniosek: Paragraf 1 przedłożenia ma być zmieniony w ten sposób, aby w nim było powiedzianem, że osoby zajęte w służbie kolejowej muszą być obywatelami węgierskimi i muszą umieć po węgiersku. W Chorwacji i Sławonii w stosunku z publicznością i władzami pożądaną jest także znajomość języka chorwackiego. Rząd upoważnia ich postanowienia pragmatyki służbowej wprowadzić w życie w drodze rozporządzenia. Resztę paragrafów przedłożenia należy skreślić. (Wielkie poruszenie w całej Izbie, oklaski na lewicy).

Następnie przewodniczący przerwał na 10 minut posiedzenie. Podczas przerwy tak w sali, jak i w kuloarach panuje wielkie poruszenie. Postępowanie rządu spotkało się wogóle z uznaniem, tylko niektórzy posłowie, a mianowicie ci, którzy mieli zamiar poczynić wnioski dodatkowe lub zaproponować w przedłożeniu rządowi pewne zmiany, nie pochwalają stanowiska rządu, gdyż obawiają się, iż może ono stworzyć niebezpieczny precedens. Posłowie chorwaccy naradzają się nad tem, jak mają dalej postępować.

Po otwarciu ponownem posiedzenia posłowie chorwaccy występują przeciw wnioskowi Koszuta.

P. Treskan zaciska pięście i pod adresem Koszuta rzuca kilka obelg, wskutek czego uczyniono o tem natychmiast doniesienie do komisji nietykalności poselskiej.

P. Zagorac oświadcza, że postępowanie rządu oznacza jego klęskę. Sejm chorwacki nigdy nie będzie promulgował tej ustawy.

Na tem obrady przerwano.

P. Tuskar domaga się w interpelacji dowodów na twierdzenie, że wpływy zewnętrzne skłoniły Chorwatów do obstrukcji w Sejmie.

Prezydent gabinetu dr. Wekerle, odpowiadając na tę interpelację, wskazuje na program Chorwatów, którego celem jest złączenie w jedno wielkie państwo Chorwacji, Sławonii, Bośni, Herzogowiny, Dalmacji i krajów słoweńskich. Mowca oświadcza, że tylko Węgrzy mają pretensje do Bośni i Herzogowiny i dlatego muszą wystąpić przeciw wszelkim usiłowaniom połączenia tych krajów z Chorwacją.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) „Wien. Ztg.” donosi: minister sprawiedliwości zamianował kontrolora w zakładzie karnym we Lwowie Wacława Przibylę zarządcą w zakładzie karnym w Krakowie, oraz kontrolorami adyunktów w zakładach karnych: Karola Steinera ze Stanisławowa dla Czerniowiec, Michała Meiera we Lwowie, Gwidona Panka ze Lwowa dla Złoczowa, Juliusza Fränzla we Lwowie, Maksymiliana Pawelkę z Wiśnicz dla Muran w Morawii.

Z Marokka.

Tanger. (B. Reutersa). Kaid, sir Harry Mablean, który udał się w podróż, aby od maghzena uzyskać ułaskawienie Rajsulego, został przez niego wzięty do niewoli. Rjasuli, aby uzyskać swe ułaskawienie, sam postawi warunki i zażąda okupu za wypuszczenie Mableana na wolność.

Tanger. (Ag. Havasa). Gdy Kaid Mablean przybył do Rajsulego z podarunkami od sultana, Rajsuli oświadczył, że udzielenie jemu pardonu, a nie równocześnie i przyjaciółom jego, nie ma wartości, dlatego żąda on także ułaskawienia i przyjaciół swych i wynagrodzenia szkód, wyrządzonych mu przez dotychczasowe walki, oraz odbudowania zniszczonego domu. Do spełnienia tych żądań zatrzyma on Kaidę w niewoli.

Wrzenie we Francji.

Paryż. (TBK.). Wiadomość, że Marcelin Albert, burmistrz Ferroul i tow. nie zostali wypuszczeni na wolność, wywołała w całym departamencie wielkie wstrząśnienie.

Wiedeń. (TBK.) Po odczytaniu interpelacji i wniosków, Izba przystępuje do dalszej rozprawy nad wnioskami nagłymi w sprawie wyborów galicyjskich.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj zakończył się strajk robotników kominiarskich. Majstrowie zgodzili się na podwyższenie o 20 proc. dotychczasowych płac i na załatwienie przez sąd polubowny wszystkich spraw spornych między majstrami a czeladnikami.

Kraków. (Tel. pryw.) Według dochodzeń policyjnych, aresztowany wczoraj dr. Bolesław Zieliński, pobierał od Tow. ochrony podatników honorarium za przeprowadzenie spraw i pieniądze sobie przywłaszczał. Nadto od jednej ze stron pobrał 300 kor. na zapłatę podatku i te pieniądze również sobie przywłaszczał. Ogółem szkoda dochodzi do 4000 kor., w tem 290 k. sprzeniewierzonych wkładek od członków Tow. Szkoły Lud., w którego biurze pełnił Zieliński także obowiązki.

Prześladowanie sędziów.

Warszawa. (Tel. pryw.). 13 sędziów gminnych w okręgu plockim, dostało dymisy za wysłanie prośby do ministra o pozwolenie złożenia przysięgi w języku polskim.

Wybory w Rosji.

Petersburg. (Tel. pryw.). Książę Eugeniusz Trubeckoj, zwrócił się do Guczkowa z listem otwartym, w którym wzywa, ażeby paździenkowcy i kadeci stworzyli wspólnie centralne stronnictwo konstytucyjne.

Kijów. (Tel. pryw.). Kijowski rosyjski komitet wyborczy zaproponował Polakom sojusz przy wyborach, pod warunkiem, że Polacy z Rusi wykreślą z swego programu solidarność z Królestwem Polskim.

Obsadzenie katedr biskupich.

Warszawa. (Tel. pryw.). „Echa Płockie” donoszą, że biskup plocki, ks. Wnukowski, ma przejść na metropolitę mohylowskiego do Petersburga, a biskupem plockim ma być mianowany przez Stolicę Apostolską ks. prałat Nowowiejski, regens seminarium plockiego.

Kronika anarchii.

Petersburg. (TBK.) Sześciu tutejszych adwokatów, którzy występowali często jako obrońcy w sprawach politycznych, otrzymali wczoraj pocztą anonimowe pisma, zawiadamiające ich, że tajny komitet skazał ich na śmierć.

Petersburg. (TBK.) Sąd wojenny skazał na śmierć czterech uczestników rabunku, dokonanego dnia 12 czerwca w jednym z tutejszych magazynów.

Petersburg. (TBK.) „Nowoje Wremia” donosi, iż zrabowanych w Tylisie 350.000 rubli użytych ma być na dokonanie terrorystycznych zamachów w Petersburgu, wskutek tego w Petersburgu zaostrzono nadzór nad wszystkimi osobami, które kolejają przybywają z południa do Petersburga.

Stołypin na urlopie.

Petersburg. (TBK.) Prezydent gabinetu Stołypin wraz z rodziną wyjeżdża na odpoczynek do Szwecji.

Petersburg. (TBK.) Ministerstwo marynarki poleciło warsztatom nadnewskim wybudować dwa krążowniki pancerne.

Depesze handlowe z 4 bm.

Wiedeń, dnia 4 lipca. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.77, Renta majowa 97.70, Węgierska renta koronowa 92.90, Akcje kredytowe 651.—, Kredytowe węgierskie 750.—, Bank austriacki 303.—, Unionbank 537.—, Bankverein 534.50, Länderbank 431.75, Kolej państwowa 654.—, Lombard 137.50, Elbethal. —, Fabryka broni —, Akcje tyt. —, Alpiny 579.50, Rima muranyi 536.25, Praskie Towarzystwo żelazne — (ex. kup., Losy turec. 185.—, Ruble 252.—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 96.30, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 100.25, 4 proc. gal. pożycz. kraj. z r. 1893 97.20, 4 proc. listy zast. Banku kraj. 96.60, 56 l. zast. Tow. k.z. 95.25, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —, —, —.

Usposobienie silne.

Dział ekonomiczny.

Ankieta młynarsko-rolnicza w Wiedniu.

Pod przewodnictwem p. Zaleskiego, szefa sekcji w ministerstwie handlu, odbyła się w ostatnich dniach ubiegłego miesiąca w Wiedniu ankieta w sprawie naszego kraju także niezmiernie doniosłej. Przedstawiciele bowiem młynarstwa z wszystkich prawie krajów koronnych, reprezentowanych w Radzie państwa, radzieli zbiorowo nad groźącym ze strony Węgier młynarstwu austriackiemu niebezpieczeństwem. Niebezpieczeństwo to przyznali eksperci w odpowiedziach, przesłanych ministerstwu rolnictwa, a rząd postanowił wreszcie interweniować.

Wnik obrad ankiety przedstawia się następująco:

Po zniesieniu obrotu młewem w Austro-Węgrzech i po zniesieniu handlu terminowego zbożem w prowincjach austriackich, z zachowaniem atoli handlu terminowego zbożem na Węgrzech, nastąpił wprost zalew Austrii mąką węgierską. Doszło do tego, że młyny węgierskie uniemożliwiły w niektórych obszarach prowincji austriackich wszelką konkurencję z nimi, zaś w całej Austrii utrudniły konkurencję w wysokim stopniu.

Jednym z głównych czynników tego pochodzenia zaborczego Węgier, jest istniejący tam handel terminowy zbożem, dający możliwość nabycia natychmiastowego zboża w odpowiednich ilościach, a tem samem umożliwiającą młynom sprzedaż mąki na bardzo długie terminy. Zatem młyn węgierski, korzystając częstokroć z chwilowo tylko korzystnego ukształtowania się cen na giełdzie zbożowej w Peszcie, n. p. w maju, jest już w stanie sprzedawać znaczne ilości mąki do całorocznej odstawy, przyjmując za tło swojej kalkulacji tę właśnie cenę, za którą nabył tysiące cetnarów metrycznych zboża na targu terminowym w maju. W okresie więc, w którym młyny austriackie i nasze nie mają nie tylko zboża, ale nawet podstawy do ustalenia ceny zboża z przyszłego zbioru, zapewnił już sobie młyn węgierski dowolną ilość zboża po ustalonej cenie. Siła młynów węgierskich polega więc w tem, iż współzawodniczące z nimi młyny austriackie i nasze wyprzedają mąkę i zanim pomyśleć mogły o zaopatrzeniu się w zboże u producentów rolnych i na tej podstawie dopiero oferować mąkę, młyny węgierskie zrobiły to już od miesiąca.

Następstwem tej przewagi młynów węgierskich w sprzedaży mąki było, że dotychczasowi zastępcy młynów austriackich na targu mąką, mając wysoce utrudniony zbyt dla austriackich wyrobów młynarskich, poczęli przyjmować zastępstwa młynów węgierskich. Mimo głośnego protestu młynarzy austriackich i naszych, musiano się wreszcie zgodzić, nie mając innej drogi wyjścia, na tak szkodliwą spółkę w zastępstwie interesów wręcz sprzecznych.

Tak powstał stan anormalny: zastępca młyna austriackiego zastępował równocześnie po kilka nawet młynów węgierskich i oczywista zależność od chwilowych koniunktur sprzedawał tę mąkę, której sprzedaż była dlań łatwiejszą.

Ponieważ stanowisko młyna austriackiego było z reguły, jak już wykazano, trudniejszym od węgierskiego, popadły tem samem w dalszej konsekwencji młyny austriackie w zależność od swoich zastępców. I ten moment przy ocenianiu dzisiejszego położenia jest niezmiernie ważny.

Jakimi torami rząd podąży, aby przyjść w pomoc zagrożonemu w swym bycie i rozwoju młynarstwu austriackiemu, a tem samem i rolnictwu, nie wiemy. Niepronną atoli żywimy nadzieję, iż przewodniczący obradom szef sekcyi p. Zaleski, mąż wielkich zdolności i cieszący się ogólną sympatją wszystkich członków ankiety, rządowi przedstawi bez okrasz żale i bole młynarzy austriackich, tudzież konieczność stosowania natychmiastowego środków zaradczych. Zresztą zapoczątkowana już samoobrona młynów austriackich wskaże drogę najodpowiedniejszą.

Spory bowiem zastęp młynów austriackich łącznie z naszymi, broniąc się przed zalewem węgierskim, zaczęły także, ażeby zachować dawne targi zbytu dla siebie, sprzedawać mąkę na bardzo długie terminy. W tym celu młyny austriackie, nie mogąc niestety znaleźć dostatecznej ilości zboża z pewną odstawą w Austrii, zakupują zboże na targu terminowym w Peszcie.

I tym sposobem targ zbożowy w Peszcie stał się środowiskiem spekulacji tak młynów węgierskich, jak i austriackich, a targi zbożowe w Austrii i u nas straciły wszelką samodzielność i popadły w zupełną zależność od targu peszteńskiego z wielkim uszczerbkiem dla producentów rolnych.

Drugi odłam młynów austriackich nie chcąc, czy nie mogąc zakupywać zboża na targu w Peszcie, a zniewolony również do oddawania mąki na długie terminy, puściła się nieopatrznie bez surowego produktu do zawierania umów i szuka dopiero za zbożem.

Ze w takich warunkach spekulacja była karkołomną i musiała zarazem powodować spadek ceny zboża jest łatwo zrozumiałe, gdyż młyn ustalał cenę zboża stosownie do ceny zamówionej mąki, oczywista cena konkurencyjna.

Wynika z tego, w odniesieniu się do poprzednich uwag, że główne zło leży w sprzedawcy mąki na długie terminy. Tę sprzedaż należałoby przede wszystkim ustawowo ograniczyć.

Z wyjątkiem mąki służącej na karmę dla bydła i z wyjątkiem odpadków i otrąb nie należałoby sprzedawać na dłuższy, jak trzymiesięczny termin.

Tylko takie ustawowe uregulowanie handlu mąką ochroni nasze młynarstwo przed zgubną konkurencją węgierską.

W odniesieniu się zaś co do terminowego handlu zbożem, jedna jest także tylko rada skuteczna. O ile handel ten, co jest atoli nader wątpliwem, za porozumieniem obydwu rządów dalby się znieść na Węgrzech nie potrzebaby więcej słów tracić, w przeciwnym razie należy handel terminowy zbożem przywrócić w Austrii.

Handel terminowy zbożem jest w zasadzie korzystnym i potrzebnym dla rolnictwa. Nieszczęściem stał się tylko dlatego, iż niepowołane czynniki zrobiły z niego hazard. Znosząc atoli handel terminowy zbożem w Austrii a pozostawiając go w Peszcie, usunięto wszelką możliwość kontroli i regulowania cen zboża, oddano rynki zbożowe w Austrii na pastwę Węgrom.

Niechaj rząd ograniczy handel mąką na długie terminy do trzech miesięcy, postara się o zniesienie handlu terminowego zbożem w Peszcie, albo handel ten u nas przywróci pod ścisłym nadzorem władzy, a nastąpi uchronienie młynarstwa i uzdrowienie rolnictwa.
W. R.

∞ **Ochrona robotników.** Z Wiednia donoszą, że ministerstwo handlu poczyniło wielkie przygotowania, celem zmiany i rozszerzenia, stosownie do ducha czasu, ustaw na polu społeczno-politycznym. Zmiany te dotyczyć będą akcji rozszerzenia ochrony robotników. Układa je ministerstwo handlu w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i innemi interesowanemi ministerstwami, celem wprowadzenia w życie uchwał konwencji berneńskiej z r. 1906, dotyczących zakazu nocnej pracy kobiet w przemyśle. Równolegle ma być wydany zakaz używania fosforu do wyrobu zapalek, jak też innych materiałów palnych, przez co się choć w części usunie niebezpieczeństwo zdrowia i życia, na jakie jest narażony robotnik przy używaniu w pracy fosforu jako materiału.

Oprócz tego przygotowuje ministerstwo handlu przedłożenie o uregulowaniu stosunków służbowych w pracy domowej, w pracowniach sukien, obuwia i bielizny. Również zostanie wniesione przedłożenie w sprawie uregulowania czasu pracy pomocniczych robotników w przedsiębiorstwach handlowych.

Dalej ma być wniesione przedłożenie celem rozszerzenia postanowień ustawy przemysłowej, szczególnie o wypoczynku niedzielnym, na stowarzyszenia spożywcze i towarzystwa gospodarcze i zarobkowe; następnie przedłożenie, regulujące stosunki pracy w hutach ołowiu i cynku, fabrykach farb, lejarniach czcionek drukarskich itp. fabrykach chemicznych i rafineryach oleju skalnego.

Rozporządzenie ministeryalne z 17 stycznia 1885, dz. p. p. nr. 8, zawierające postanowienia o ochronie robotników ma ulegć radykalnej zmianie. W końcu zamierzona jest częściowa zmiana postanowień o przedłożeniu czasu pracy, przerwach w pracy i wypoczynku niedzielnym w ogólności.

∞ **Podwyższenie stopy procentowej.** Z powodu podwyższenia stopy procentowej przez Bank austro-węgierski, ogłasza austr. Zakład dla handlu i przemysłu podwyższenie procentu od swych wierzytelności o 1/2 procent.

∞ **Konkurs.** Wiedeński Związek wierzycieli ogłasza upadłość przedsiębiorstwa lwowskiego Fanni Rubinfeld we Lwowie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów, dnia 4 lipca b. r.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Woluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9:40 do 9:60, Zyto gotowe 8:30 do 8:50, Owies obrotowy gotowy 9— do 9:50, jęczmień browarniany od 9— do 9:50, Groch do gotowania 11:50 do 12—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 53— do 53:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do — do 53:50, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33— do 33:50.

Na targu zbożowym usposobienie niezmiennione.

Ceny spirytusu wykazują dalszą zwyżkę.

Ruch ograniczony.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. H. W. Stryj. Gdyby nie silenie się na styl Przybyszewskiego, utwór zastanowiłby pomysłem. Lecz w stylowym wysiłku jest pewna chropawość i zamęt. Okazem tego wysiłku jest ustęp ostatni utworu. Jeszcze nie wydrukujemy.

Janko muzykant. Wiersze nie mogą mieć pretensji do małego fejletonu, a na „margines” są zbyt rozwlekłe. Nie możemy umieścić.

Zmarli.

We Lwowie: Józefa z Rakowskich Wolańska, lat 87. Stanisław Wojtyński, majster blacharski, lat 69. — Karolina z Lakowskich Pysłowska, w 77 roku życia. — Anna Romańska, lat 40.

W Krakowie: Stanisław Łuszczkiewicz, sekretarz dykcji okręgu s. arbowego w Krakowie, lat 45. — Maksymilian Cercha, artysta-malarz, lat 89. — Ks. Ludwik Pogudek, b. wikary w Podgórzu, lat 36. — Paulina z Laskowskich Kowalska, wdowa po oficjale są owym, lat 56. — Józef Parzewski, b. właściciel dóbr w W. Ks. Poznańskim, w 89 roku życia.

W Berlinie: Dr. Emanuel Mendel prof. tam. Uniwer., wybitny psychiatra, lat 68.

W Czerniowcach: Eugeniusz Malikiewicz, em. radca rachunkowy, wybitny działacz w tamtejszej kolonii polskiej, lat 74.

W Janowie: Marya z Krupów Majkowska, żona ad' podat., lat 27.

W Nachodzie zmarł nagle w 68 roku życia znany pisarz i krytyk czes. i Franciszek Zakrejs. Wydawał pismo „Osveta” i „Narodni Biblioteka” i był autorem wielu czeskich utworów dramatycznych, nagrodzonych na konkursach. Pisał także powieści i nowele.

W Sulimowie: Anna Matkowska, wdowa po gr.-kat. proboszczu, lat 52.

W Tarnopolu: Bogdan Melioth Hoff, em. star. insp. technicznej kontroli skarbu, był asystent katedry chemii w Uniwer. Jagiel., b. profesor szkoły realnej w Jarosławiu. Zmarły znany był z wielu ulepszeń i wynalazków w dziedzinie chemii.

W Truskawcu: Jan Wysocki, notaryusz w Limanowej. W Wieliczce: Melania z Duninów Brzezińskich bar. Przychocka.

W Wojniczu: Wincenty Krzemiński, pocztmistrz i b. długoletni burmistrz m. Wojnicza.

W Wiedniu: Karol Costenoble, znany rzeźbiarz i członek tam. Rady miejskiej.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Niezbędne dla każdego!

Torebka opatrunkowa

„TLEN”

Pierwsza pomoc

Pierwszy opatrunek w nagłych wypadkach, dokładnie wyjałowiony (sterylizowany). 2537

Sposób użycia wewnątrz.

Do nabycia w każdej aptece.

TAPETY

od najtańszych do najwykwintniejszych w kolosalnym wyborze na składzie — — — — poleca

W. ADAMSKI

Lwów — Hotel Żorża.

— Wzory z cenami wysyła opłatnie. —

4971

SZYMON HAY

aptekarz c. i k. dostawca nadw.

we Lwowie, ul. Kazimierzowska 26.

2786

poleca następujące wyroby:

„Haya” Antiseptyczną wodę do ust i zębów przez pp. lekarzy polecaną. Wzmocnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór ust, uśmierza ból zębów, goi wszelkie zranienia i owrzodzenia dziąseł. Cena flakonów kor. 1'20 i 2—

„Haya” Wodę atefińską z chiną. Jedyny niezawodny i skuteczny środek na porost włosów, przeciw wypadaniu tychże i łupieżu. Flakon kor. 1'20.

„Haya” Antiseptyczną pastę do czyszczenia i konserwowania zębów. Działa pod wpływem tej pasty wzmocniając się, odzyskują piękną różową barwę, a zęby śnieżną białosć. Puszka 80 hal.

„Haya” Puder hygieniczny przeciw poceniu się rąk, pachwin i nóg. Znakomity ten środek okazał się skutecznym tam, gdzie inne wcale nie działały. Puder ten usuwa chorobliwe pocenie się, usuwa przykry odór, wzmacnia znakomicie skórę. Cena pudełka 1 kor.

Wysyła na prowincję skutecznie się odwrotnie.

Pierwszy i największy w kraju Skład maszyn do szycia i haftu

krawieckich i szewskich, oraz wyrobów trykotowych

Agentami się nie posługuje.

Nauka haftu bezpłatnie. Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy. — Zamówienia na hafty białe i kolorowe wykonuje starannie i szybko po umiarkowanych cenach 2343

Cenniki opłatnie i darmo.

specjalista i mechanik Lwów — Hotel Żorża.

Józef Iwanicki



Rowery

światowej sławy marki „Austria”

sprzedaje po cenach fabrycznych

Salo Mohr

Lwów. Trybunańska 1. 10

(we własn. domu) obok restauracyi WP. Töpfera.

Fabryczny skład rowerów i gramofonów.

Ilustrowane cenniki franco. 5597 Ulgi w spłatach.

Warszawski magazyn

i Pracownia obuwia

damskiego

i męskiego



poleca obuwie gotowe, jak również zamówienia wykonania starannie i szybko podług najświeższych fasonów. Jestem w możności zadowalać najwybredniejsze wymagania Szanownej P. T. Publiczności. — Zamówienia z prowincji załatwiam jak najrychlej — wystarczy zużyty bucik na miarę. — Z poważaniem 180

J. Wojciechowski z Warszawy,

Lwów, ulica Wałowa liczbą 11 A

Uwagi: Pura nocna oznaczona jest ramkami. Podlegi popieszczone oznaczone grubzszymi literami. Zwyzkle i zastawialne biletu, jakobiet rozklady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywac można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pascim Hausmans 1. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedzielę i swięta od 8 rano do 1 pop.

Drobne ogłoszenia

Wzrost, dotychczas drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmujemy.

Polecamy nasze „Korespondencje” nabywać je można we wszystkich księgarniach i w niektórych trafikach. W nabywaniu korespondencji możemy być pomocni. Adres: „Słowo Polskie”.

Wychowanie i nauka

UCZELNIA DLA STUDENTÓW

WAŁOWA 29

(od 15 lipca b. r. plac Akademicki 1. 3 II p.) przyjmuje studentów z niższych jak i z wyższych klas do

Wzorowego Pensjonatu

zastającego pod osobistym kierownictwem prof. szkół średnich. Kompletne utrzymanie 80 kor. miesięcznie. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc uprasza się o wcześniejsze zgłoszenia. 6625

Filozof III roku rutynowany instruktor poszukuje lekcyi na wsi na wakacje, ewentualnie cały rok. „Laboriosus” Uniwersytet. 7372

Demoiselle française cherche leçons pendant les vacances à Léopol. „Gabrielle Louise” poste restante. 7338

Żłostogimnazjalista (żyd), poszukuje za wikt na przyszły rok szkolny lekcyi w mieście lub na wsi w pobliżu miasta. Zgłoszenia „Instruktor” post. rest. Stanisławów. 7342

Internat im REJA pomieści kilku uczniów szkół średnich. Lwów, ulica Zyblikiewicza 26. 7361

Posady poszukiwane

Osoba starsza, znająca francuski język, inteligentna, przyjmie posadę do towarzysza osoby chorej na wyjazd do kąpieli. Zgłoszenia do Administr. Słowa pol. „Sabarów”. 6841

200 koron dam za wyrobienie mi posady rządowej we Lwowie lub na prowincyi. — Poste restante „Rzetelny nr. 333” Lwów. 7298

Uczeń z ukończoną VI klasą gimnazjalną — poszukuje natychmiastowej posady praktykanta aptekarskiego. Łaskawe zgłoszenia pod: „J. Köpel, Buczacze”. 6880

Popista rysownik, przyjmie miejsce w budownictwie, skromne wynagrodzenie. Zyczaków 103. 7351

PP. Oficjalsi i urzędnicy prywatni poszukujący posady, zechcą zwrócić się z całym zaufaniem do Biura zarządzeń Dominikańska 9. 7335

Podmałstrzy murarski, posiadający patent warszawski praktykę, świadectwa, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Supińskiego 2a. Gadoński. 7344

Biuro maniek Sykstuska 21, poleca zaraz mamki. 7381

Wiedenska, z polskiem i niemieckim, poszukuje miejsca damy do towarzysza starszej osoby, bony, gospodyni, modystki do kapeluszy, kasyerki. Oferty: Wiedenska VIII, Bennaugasse 31, Th. 2. 7321

Kandydat adwokatury z praktyką prowincjonalną poszukuje posady natychmiast. Wiadomości udziela Salomon Rawicz, Lwów, Sykstuska 8. 7376

Mężczyzna, 43 letni, długoletni nauczyciel ludowy, posiadający maturę wyższej szkoły realnej, ofiaruje dożycie utrzymywanie osobie, która wyrobi mu stałą posadę. Pod „Nieskazitelne prowadzenie się” poste restante Lwów. 7367

Rządca ekonomiczny z odpowiednim wykształceniem, praktyką, świadectwami i rekomendacjami, na posadzie, zmieniającej w czasie dogodnym dla potrzebujących go; chętnie przyjmie posadę kontrolera lub kasyera w większym majątku. — Łaskawe zgłoszenia przejmie Dawid Sobol w Sokalu. 7358

Prawnik III roku, szuka zajęcia. Zgłoszenia „Zygmunt” Administr. Słowa P. 7312

Ukończony uczeń szkoły rolniczej w Bereżnicy — poszukuje posadę praktykanta przy większym majątku. Adr.: Antoni Wewiórko, Skole. 7275

Posady zaopiekowane

Adwokat Kohane w Sądowej Wiszni, poszukuje na czas feryj koncypta. 7322

Do odstąpienia posada biurowa, na razie prowizoryczna, z płacą 1200 k. oprócz dodatków. Nie asekuracja. — Zgłoszenia pod A. Z. poste rest. Kraków, główna poczta. 7288

Zdolny podróżujący z branzą win i koniak znajduje we wielkim towarzystwie eksportowym win na Węgrzech nadzwyczaj korzystną posadę. Zgłoszenia pod „Tyko z branzą” do Biura dzienników i ogłoszeń Brücka, Lwów, ulica Sykstuska 26. 7283

Zarząd dóbr hr. Badeniego w Koropcu, poszukuje zdolnego gorzelnika żonatego. Posada do objęcia z dniem 1 września br. 7260

Zarząd dóbr Wiśniowa nad Wisłokiem poszukuje pisarza z praktyką. Posada do objęcia zaraz. — Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 7341

ADWOKAT Schneebaum w Sieniawie poszukuje koncypta. 7340

F. Nowak, fryzjer w Dębicy, przyjmie zaraz pomocnika i ucznia. 7343

TOWARZYSTWO

ubezpieczeń życiowych i posagowych, posiadające nowe kombinacje i tanie taryfy, przyjmują i nowocześnie i fachowców do czynności akwizycyjnej w miejscu i do podróży pod korzystnymi warunkami. Szczegółowe oferty (dyskrecja zawiniona) z podaniem wieku pod napisem — „Inteligentny i zdolny” do Administracji Słowa Polskiego. 7364

Putynowanego solycytatora poszukuje kancelarya dr. Rafała Bubera. — Zgłoszenia Kościuszki 4. 7334

Poszukuje zaraz Ekonomę kawalera, lokaja dworskiego i mieszkającego, kucharza, kilka kucharek i dozorców. Miejsca zaraz do objęcia. — Biuro komisowe Sokołowskiego, Ossolińskich 15. 7365

Pracownik, magazynier kawaler, poszukiwany do Królestwa, blisko granicy, bliższe szczegóły udzieli Zarząd dóbr Żyżnow p. Strzyżów n. W. 7383

Chłopca z dobrego domu do praktyki rusznikarskiej — przyjmie rusznikarz A. Sobota, ul. Kamińskiego 1.9. 7379

Wkład fotograficzny Kazimierz Skórskiego w Złoczowie poszukuje natychmiast zdolnego pomocnika. 7374

Fotograf Jaworski w Złoczowie poszukuje pomocnika do wszystkiego, również bardzo dobrego kopisty za dobrem wynagrodzeniem. Ofertę proszę podać jak najdokładniejszą wraz z odpisami świadectw. 7375

Notaryusz w Przeworsku poszukuje kandydata notaryalnego, katolika, uzdolnionego do zastępstwa. — Czas wstąpienia 1 października br. 7358

Artykuły spożywcze

Wisnie hiszpańskie k. 580, Ogórki k. 5. — Porzeczek kor. 4-50, Gruszek najtaniej kor. 5. — w 5 kg. koszykach franko za zaliczką wysła A. RITTER, Zaleszczyki. 7251

Sklep korzenny poszukuje masła dobrego około 600 kg. — Ulica Kochanowskiego 1. 34. Lebedyński. 7300

Kupno i sprzedaż

Sprzedam psa legawego, Lisowskiego, Przemyśl, Węgierska 68. 7303

Para koni czteroletnich z powozem i uprzążą z powodu wyjazdu do sprzedania. — Wiadomość plac Bema 1. 7356

Mundury kadeta artylerii (zastępcy oficera) 2 wafenroki, płaszcz, buty, czapka itd. tanio do nabycia, ul. Zamojskiego 1. 8, parter, od godz. 2—3 popołud. 7353

Boisko Sokołów. Do sprzedania: deski, belki, parkany i szopy, kioski itp. — Wiadomość na boisku, ul. Cennejrowska. 7350

Charty białe 4-tygodniowe, czystej rasy do nabycia. — Krzeczowski, Zborów. 7349

Kupię używany trycyk dla dziecka ośmioletniego. — Zgłoszenia Zyblikiewicza 32a. 7363

NA RATY Leksykony, dzieła naukowe dla lekarzy, inżynierów, prawników, przyrodników itd. tylko w języku niemieckim na spłatę w minimalnych ratach miesięcznych. Dostawa bez żadnych zadótków franco. — Zgłoszenia: Lwów, Fach pocztowy 72. 7370

Zastępstwa! wszelkich wyrobów krajowych, przyjmie Domi handlowo-komisowy dla wyrobów krajowych w Rzeszowie na zachodnią Galicję i Śląsk. Zgłoszenia poste restante. 7271

Lokomobile ośmiokonna, mało używana, tanio sprzedam. Zgł. Jaworek, Rudniki, p. Piaseczna. 7337

Do sprzedania para kasztanów 16 miary 5-letnich, bardzo silnych, rasy rosyjskiej. Zarząd dóbr Monasterka, p. Uście Zielone. 7339

Obora „Rzenna Polska” Dra Tadeusza Marsa, ma do zbycia 60 l. mleka dziennie. — Dostawa do domu w patentowanych blaszankach. Adresować: Rzenna Polska. 7263

Kompletna sypialnia stylowa, prawie nowa, z powodu wyjazdu do sprzedania. Polak. Kleparowska 8, I piętro. 7292

Interesy handlowe

Szukam dzierżawy folwarku 150—200 morgów, lub większej administracji na taniemi. Adres: „Administrator dóbr” post. rest. Rudki. 7270

Do założyć się mającej przez dwóch fachowców z kapitałem fabryki artykułu masowego bez konkurencji, przynoszącego 50 procent czystego zysku — poszukuje się spółnika z kapitałem. Ryzyko wykluczone. Zgłoszenia do Biura dzienników Sokołowskiego pod „Najkorzystniejsza lokacja kapitału” 7371

Rzadka sposobność

przez tanie kupno
A P T E K I
w mieście powiatowym,

(w pobliżu stolicy Galicji). Brutto roczne: 22.000 koron. Cena kupna 66.000 k. gotówka potrzebna 40.000 kor. Zgł. pod A. D. 434 do Adm. Słowa Studzińska. 7249

Świeżo udzielona koncesya na otwarcie biura o szerokim zakresie działania — jest z powodu słabości właściciela do wydzierżawienia lub odstąpienia. Zgłoszenia S. H. Franciszkańska 1. 15, II p. 7357

Przebiegłość bardzo korzystne, poszukuje spółnika z niewielkim kapitałem — post. rest. 100 procent. 7385

Nieruchomości

Dom nowy z większym lub mniejszym ogrodem przy ul. św. Wojciecha 1. 12, tanio sprzedam. 7297

Poszukuję majątku w wschodniej Galicji, z dobrimi budynkami i ziemią skomasywaną od 300 do 500 morgów z długim bankowym. — Monasterzyska A. L. 7219

Dom z ogrodem w Kleparowie do sprzedania lub zamiany na kamienicę. Zgłoszenia w Administracji pod „Kleparów”. 7355

Do sprzedania: 1) Realność przy ul. Mochackiego. 2) willa w Jaremczu. Wiadomość u adw. dra Łuczkiewicza, Kałecza 2. 7352

Mieszkania i sklepy

4 pokoje i kuchnia do wynajęcia. Długosza 28. 7301

Cztery, pięć, sześć pokoi przedpokój, łazienka, kuchnia, słońeczne, mogą być wynajęte zaraz, Wagilewicz 2, (róg Kochanowskiego.) 7284

Mieszkania różne — 5, 4, 3, 2 i 1 pokój z kuchnią i przynależnościami od 15 czerwca br. przy ul. Jabłonowskich 18 do wynajęcia. — Oglądać można każdego czasu, a bliższych wyjaśnień udziela się na miejscu od g. 4 do 5 popołudniu lub ul. na Błonie 3, telefon 470 przez cały dzień. 6053

Akademicka 18, dwa pokoje, łyża, przedpokój, kuchnia od 1 sierpnia do wynajęcia. 7214

Pomieszkanie 6, 5, 4, 3 pokoi z komfortem od 1 sierpnia i później do wynajęcia — ul. Krzywowa 11. 7285

Lokal obszerne wysoki na handel lub przedsiębiorstwo przemysłowe, ul. Dominikańska 9. Wiadomość tamże u właściciela. 7211

Poszukuję pokoiku przy inteligentnej rodzinie z utrzymaniem lub bez. — „Pokój” Biuro Sokołowskiego. 7373

Teatynska 12, naprzeciw kopca kawalerski pokój, osobne wejście, od 15 lipca. 7359

Dwa małe pokoje kawalerskie umeblowane, zaraz do wynajęcia. ul. Ossolińskich 14. 7348

5 pokoi, przedpokój, łazienka, kuchnia itd. od 1 sierpnia ul. Zimorowicza 9 (Towarzystwo politechniczne. 7345

Pokój na skład mebli, frontowy, parterowy, bezpieczny, zaraz do najęcia. Kopernika 50. Wiadomość 1 piętro. 7346

Zyblikiewicza 27 — 4 pokoje i kuchnia, — 1 pokój kawalerski I p. 7362

Poszukuję pokoju z całym utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie. Zgłoszenia ul. Zyblikiewicza 1. 18 b II p. 7360

Kilkanaście mieszkań po 2 i 3 pokoje, postępowo urządzone, od sierpnia lub później. Ulica Bonifraterska (przeznacza Hoffmana). 7354

Letnie mieszkania

W RABCE, willa „Jasna”. Pensjonat, Zgłoszenia przyjmuje Bolesławowa Studzińska. 7249

WREBENÓW. Letnisko Gliniskiego „STACHOWA WOLA”, — do wynajęcia pokoje z kuchnią. 7308

Willi „Zacisze” w Mikuliczynie wynajmuje pokoje na sezon letni z wiktami i bez. 7299

Potrzebne 2—3 pokoje z kuchnią na lato, w ogrodzie, parter. Zgłoszenia w Administracji Słowa pod E. B. 7368

W Haliczu nad Dniestrem są mieszkania z wiktami lub bez wiku od 20 lipca do wynajęcia. Bliższą wiadomość udzieli Aslan w Haliczu. 7360

ZAKOPANE. Pensjonat Zofii Buchowieckiej „SMRE-CZANA na Chramcówkach” — obok Lilianny, — położenie w lesie, ceny niskie, kuchnia zdrowa i wykwintna — pianino. — Chorych na gruźlicę nie przyjmujemy. Otwarty cały rok. 7336

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, choroby skórne koblące, osłabienie na tle neurasthenji leczy 30

Dr. FRISCH
PASAŻ HAUSMANA 8.

Wdowa, starsza inteligentna, przystojna, mająca 3.000 koron, poślubi statecznego mężczyznę z zapewnioną egzystencją. „Przywiązanie” poste restante Lwów. 7255

Mężczyzna na stanowisku rządowym, zawiąże znajomość z panną lub wdową w celu matrymonialnym. Zgłoszenia nie anonimowe do 10 lipca 1907. Dyskrecja zapewniona. Poste restante „Wiedzieja 25” Sanok. 7382

Mężczyzna, lat 42, z szlacheckiej rodziny, z posadą stałą kor. 4000, pragnie się ożenić z panną młodej powierzchowności do lat 30. — Odpowiedni posag konieczny. Dyskrecja pod słowem. — Lwów, poste restante „Dewajtis” za okazaniem kwitu inseratowego. 7366

Urzędnik rządowy, koncepcyjny o ładnym nazwisku, weźmie dziecko tylko do brzo wyposażone i za dobrą zapłatą za swoje lub na wychowanie. — Zgłoszenia pod „Staranne wychowanie” p. r. Lwów, za kwitem. 7369

Licytacja koni dworskich

w SCHÖNBRUNNIE.

W sobotę dnia 20 lipca br. od godziny 9 przedpołudniem poczynawszy, bez względu na pogodę, na trakcie Schönbrunn-Hitzinger w tak zwanym Viereckel — publiczna licytacja najwięcej dającym przy natychmiastowej zapłacie, około 30 koni od powozów dworskich, dalej licznych 5-cioletnich koni z stadnin dworskich, używanych tam od jesieni, a także kilka koni wierzchowych.

Konie, sprzedawane się mające, znajdują się obecnie w Schönbrunnie i wyprowadza się je na podwórze ze stajni na żądanie — codziennie od godziny 9 do 11 przedpołudniem i od 3—5 popoł. od 15 lipca br. poczynawszy; w stajniach oglądać je prócz tego można w tych dniach od godz. 9 rano do 5 popołudniu.

Spis tychże koni zamieszczony zostanie w liście koni na sprzedaż i polowania, którą wydaje główny zarządca urzędu stajennego w Wiedniu, I., Hofburg, od 1 lipca poczynawszy, lub którą wysła się na żądanie pocztą. 7441

Termin lipcowy.

Do lokacji kapitałów polecamy LISTY ZASTAWNE TOW. KRED. ZIEM., Banku Krajowego i hipotecznego, następnie obliżi propinacyjne, pożyczkę m. Lwowa i wszelkie renty państwowe. Kupony wszelkie wypłacamy bez potrącenia. Kupno i sprzedaż efektów i monet Losy na spłatę miesięczne. Wypłata czeków i przekazów. Wydawnictwo dwutygodnika ekonomicznego i gazet losowań „Gazeta Handlowa”. Abonament całoroczny wraz z rocznikiem finansowym 4 kor. Prosimy zażądać numeru okazowego „Gazety Handlowej” i kalendarzyka bankowego.

30m backow SCHÜTZ I CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

porcelanami i sztalami, garniturów sztalowych, lamp, łózek mosiężnych, mebli żelaznych, 4 lustra, 2 konsoli, kilku chodników, kasy ogniotrwałej, biurka amerykańskich i innych, jednego kredensu, starych porcelan, używanych sreber chińskich, obrazów, łózek dla dzieci, kołosek, wózków dziecięcych, jakoteż różnych innych przedmiotów, które oglądać i nabywać można także poje ynczo. Wiadomości w prasie, ul. Sykstuska 1. 10, lub u zawiadowcy tego domu.

Plac najwyższe ceny

za używane meble, dywany, obrazy, lustra, dzieła sztuki, kosztowności i inne przedmioty. Altschüller, ul. Szajnoch 1. 2.

Udzielam zaliczki

na rzeczy do komisowej sprzedaży mi powierzone, a mianowicie: na meble, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzenia domowe itp., według umowy także i na prowincyi. — Bliższą wiadomość udzieli właściciel realności ul. Janowska 14 a.

Na dogodne raty

daje dywany, meble, portyery, franki, chodniki i inne przedmioty — także na prowincję. Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. Magazyn „Au Louvre” we Lwowie, ul. Sykstuska

Herman Weit

długoletni kierownik firmy Fryder. Schleichera, otworzył własny handel delikatesów „pod Włochem”, przy ul. Sykstuskiej 15. Codziennie świeże nowalio wloenne, oraz owoce na kompoty. 7226

Tłumaczenia

wszelkich pism węgierskich

uskutecznia i odwrotną pocztą załatwia mianowany przez

PREZYDYUM

ck. wyższego sądu krajowego we Lwowie

zaprzyjęzony tłumacz języka węgierskiego M. Barles, nauczyciel ludowy w Delatynie. 7377

Stanisław Horszowski Ossolińskich 8. Skład i wypożyczalnia fortepianów. Zastępstwo Pleyela, Erarda, Bösendorfera, Ehrbara i innych tanich firm. 6674

„Polnische Post“

„Polnische Post“ ma niemieckiego poświęconego informowaniu cudzoziemców o sprawach polskich, stało się pierwszorzędną po-
jęciem. Takim pismem, prowadzonym poważnie w duchu obiektywnym, jest „Polnische Post“ w Wiedniu.
„Polnische Post“ już w drugim roku swego istnienia wywalczyła sobie wśród opinii publicznej w Wiedniu, w opinii sfer mia-
jących, których zdaniu przedewszystkiem musi Polakom zależeć, poczytność i uznanie.

„Polnische Post“ była pierwszym pismem, które odpowiedziało Björnsonowi na jego atak antypolski. „Polnische Post“ była
jedynym pismem, w którym poważne pióra profesorskie polskie miały sposobność oświecenia sprawy Uniwersytetu polskiego we Lwowie.
„Polnische Post“ zaznając systematycznie Czytelników z ciągłym rozwojem politycznym i kulturalnym narodu polskiego z pomocą
artykułów i korespondencji z wszystkich dzielnic Polski.

„Polnische Post“ tylko wtedy będzie mogła należycie i coraz lepiej spełniać zadanie informowania zagranicy o sprawach polskich,
jeżeli w pierwszej linii znajdzie poparcie w kraju wśród własnych rodaków. Tylko wtedy, jeżeli społeczeństwo polskie poprze „Polnische
Post“ pod formą prenumeraty, będzie mogło nasze pismo dotrzeć zagranicą do tych instytucji i osób, które tworzą opinię europejską.
Niska cena prenumeracyjna

dziesięć koron rocznie,

pozwala każdemu Polakowi, który rozumie potrzebę polityczną takiego pisma polskiego w języku niemieckim, zaabonować tygodnik
„Polnische Post“ i przyczynić się do utrwalenia jego bytu i do zwiększenia zakresu jego działalności. Pod tym względem należy naśla-
dować naszych wrogów, których pismo niemieckie prenumeruje każdy urząd gminny, każdy adwokat i lekarz, każdy paroch, każda Kasa
Zaliczkowa, każdy człowiek nieco lepiej uposażony materialnie.

Mamy niepłonną nadzieję, że nasz głos znajdzie odzew wśród rodaków w chwili, gdy coraz silniej trzeba się bronić w drodze
publicystycznej przeciwko oszczerstwom, rzucanym na nasz naród przez obcych.

„Polnische Post“

Wiedeń VIII. 1. Langegasse 14.

7278

Abonament roczny 10 koron — półroczny 5 koron.

Resultat co do chodu piaskiego zegarka kie-
szonkowego

„Graziosa“

dotąd przez żaden zegarek nie został
prześcignięty. 5718

Najlepszy, a zatem i najodpowiedniejszy zega-
rek terazniejszosci do nabycia u wszystkich lepszych
zegarmistrzów.

Z dawien dawna
znana ze swej do-
broci i zapachu
prawdziwą

Herbatę Rosyjską

zbiornu majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA

w BROADACH (na pograniczu rosyjsk.)
Familiina bardzo dobra zł. 1.40
Melange de Moskau w or. op. 2.50
Imperial cesarska w or. op. 3.50
Okrucho z najl. herb. kwiat. 1.20

Z Brodów! Bulion Wołyński higien. 1 kg. zł. 3.20
Kawa Ceylon wsmiechl. franc. 5 kg. 9.—

KAWA CEYLON palona gor. pow. 1/2 kilo 80 i zł. 1.10.

Skład fortepianów
JANA ŚLIWIŃSKIEGO

we Lwowie, Kopernika 16,
sprzedaje i wypożycza
przebrane fortepiany i pia-
nina po znacznie niżo-
nej cenie. 6340

Rządowo uprawn.
Fabryka wód mineralnych
sztucznych i specjalnych
leczniczych
pod firmą 13
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie
ul. św. Gertrudy 1. 4

wyrabia pod kontrolą Komisji
Przemysłowej Tow. Lek. Krak.
polecone przez toż Towar-
zystwo

Wody mineralne
odpowiadające składem chemi-
cznym wodom: Bilińskiej,
Gieszhüblerkiej, Selterskiej,
Vichy, Homburg, Marien-
badzkiej, Bissingen, tudzież
specjalne lecznicze
jak: litową, bromową, jodową,
żelazistą, kwasną, oraz nor-
malne wody mineralne z prze-
pisu prof. Jaworskiego.
Sprzedaw. częstkowa w apte-
kach i drogueryach.
Główny skład we Lwowie w apt.
J. Wewiorskiego. Halicka 5.

Proszę żądać!

bezpłatnie i franko
mój bogato ilustrowa-
ny główny katalog z
przeszło 3000 ilust-
racjami zegarków, to-
warów złotych i sre-
brnych i instrumentów
muzycznych itd.

Pierwsza fabryka zegarków
HANN'S A KONRAD'A
c. k. dost. nadw.
w Brux nr. 984 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski remontoar-
owy zegarek nikłowy system Roskopf
k. 5; 3 sztuki k. 14. Prawdziwy zega-
rek remontoarowy srebrny k. 8.40,
z podwójną kopertą k. 12.50. Niema
ryzyka. Zamiany doz. lub zwrot
pieniędzy. 5701

Najlepsze, mokre do użycia
smarowidła na podłogę
„Parket-
Hexe“

użyte wedle przepisu daje bez-
naganny połysk podłogom
parkietowym, linoleumowym,
zapuszczanym, ksyolitowym i
terralitowym itd. 5760

Wszędzie do nabycia.
Chemiczne laboratorium
Stauber i Widemann
Feldkirch-Vorarlberg

PATENTY
na wynalazki wyjednywa
S. Dzbański
przysięgły rzecznik
patentowy 7
WIEDEŃ VII.
Lindengasse 2
w pobliżu c. k. urzędu patent.
Sworn Patent-Attorney

Bezpłatnie i bez porta

wysyłam każdemu
mój wielki, bogato
ilustrowany cennik
z 300 wzorami so-
lidnych, dobrych i
taniach instrumentów
muzycznych każdego
rodzaju.
c. k. dostawca nadw.
Hanns Konrad
Dom wysyłkowy in-
strumentów muzycz.
w Brux nr. 985 (Czechy).

Skrzypce do nauki bez smy-
czka K. 4.80, 5.50, 6.80 i wyż.
Do tego smyczek K. —80, 1.
1.60. Cytry, harmonie i t. d.
na składzie. 5702

Bomby

hygieniczne na piwo
numerowane na 1/2 i 1/4 litr.
poleca

Artur Bartosz
skład porcelany i szkła
Lwów, pl. Maryacki 7,
(róg ulicy Kopernika).

Rowery nowe i używane
jakoteż reperacje wszelkiego
rodzaju uskutecznia tanio
w oznaczonym czasie
— Fachowy mechanik —
J. Grajewski
Lwów, Boimów 1.
Ilustrowane cenniki odwrotnie. 5171

WYSPRZEDAŻ.
Mebłe gięte i żelazne, szafy
i łóżka olchowe w ogromnym
wyborze po bezkonkurencyj-
nych cenach poleca Francis-
zek Zeizer, Lwów, Pasz Mi-
kolascha. 2708

SAINT-RAPHAËL

WINO orzeźwiające, wzmacniające, wzbudzające apetyt
mające smak wyśmienity.

Znane jest całemu światu i zalecane dla osób ane-
micznych, osłabionych, dla wracających do zdro-
wia, dla młodych kobiet, dla dzieci i dla starców.
Nieocenione jest podczas upałów.

Doza: Szklaneczka od Bordeaux po głównym posiłku.
Każda butelka wina prawdziwego SAINT-RAPHAËL A,
oprócz marki ochronnej fabrycznej jest zaopatrzona:
1. W pieczęć Związku fabrykantów.
2. Medalion metalowy z napisem Clétéas.

Clétéas woda melisowa z esencji miodo-
wnika i mięty. Staranność i czy-
stość z jaką jest ona przyrządzana stawia ją wyżej nad
wszystkie wody melisowe. Używa się czysta na cukrze.
Kompanija wina Saint-Raphaël, w Walencji, Dep.
Drôme (Francya). 165
Jedyny agent we Lwowie: P. MIKOLASCH i Sp. drog. hurt.

Klozet z muszlą kulistą
„Japonia“
Najlepszy klozet bezwodny
(Prawnie chroniony).

Bez splukiwania wodą największa czystość!
Daje się do każdego innego klozetu ła-
two dostosować, chroni przed wszelkim
odorem; przeciąg i zamrażanie niemo-
żliwe. Z twardego politurowanego
drzewa, z niezniszczalną, emaliową muszlą, wykończony na-
der elegancko. Cena k. 45.—, wraz z opakowaniem i dosta-
wą do każdej stacyi. — Wysyłka za zaliczką. — Szczegó-
łów prospektów udziela:

L. GUTTMANN we Lwowie
ul. Jagiellońska 1. 8.
Ilustrowane cenniki: patent. klozetów pokojowych, bidetów
hygienicznych spluwaczek itd. bezpłatnie. 3515

Kawa palona
z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna
codzień świeżo palona

pół kilo kawy palonej po 1.60, 1.80, 2.20, 2.40 i 2.80 kor.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 21

Poleca handel herbaty i kawy
Edmunda Riedla
we Lwowie. Teatralna 3 naprzeciw katedry.

TYROL. 1326 metrów nad pow. m.

Brennerbad

stacja kąpielowa, pocztowa i telegraficzna.
Pierwszorządne miejsce lecznicze górskie. Radio-
aktywne źródła termowe. Zakład hydroterapeuty-
czny pod zarządem lekarskim.
Grand Hotel (z hotelem Sterzingerhof)
pierwszorządny dom dla rodzin.
Geizkoflerhaus, hotel drugorzędny.
— Sezon od 1 czerwca do końca września. —
Ilustrowane prospekty przez właścicielkę „Tow. Brenner-
bad w Brixen“ podczas sezonu przez dyrekcję hotelu
w Brennerbad. 3197

Wózki dla chorych kupuje się z
tego powodu
najlepiej w fa-
bryce **L. Baumanna**, Wiedeń VI, Miller-
gasse 6 F, że właściciel tej firmy przez dłu-
goletnią praktykę jest w możności dostarczyć
każdemu odpowiedni wózek i ręczy za to,
że tenże wózek nie zawiedzie zaufania. —
Firmę tę polecają wybitne powagi lekarskie i ma ona dosta-
wy dla wybitnych szpitali prywatnych, wojskowych i sanato-
ryi. — Ilustrowany katalog bezpłatnie. 5774

PATENTY wyrabia i sprze-
daje we
wszystkich krajach
101

inżynier i rzecznik
J. Knöpfelmacher
Telefon 22132. Wien II., Praterstrasse 37.